Nr. 45. We Lwowie, czwartek dnia 14 lutego 1901 r. Rok XXXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

Z Wiednia.

Wiedeń 12 lutego.

(Dochody podatkowe w r. 1900.)

Wiener-Abendpost ogłasza wykaz dochodu z podatków stałych i niestałych w r. 1900. Według tego wykazu, dochód brutto podatków bezpośrednich wynosił 301,707.831 kor., czysty dochód 277,720.245 kor., a więc o 6,849.773 kor. więcej, niż w roku poprzednim.

Dochód brutto z należytości wynosił 777,728.808 kor., dochód czysty 636,407.233 kor., a więc o 33,206.655 kor. więcej, niż w r. 1899.

Większe dochody, niż w r. 1899, uzyskano w r. 1900 z podatku domowo-czynszowego, z podatku, zarobkowego przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków, z podatku osobisto-dochodowego, z podatków od wina, moszczu, piwa, mięsa i bydła rzeźnego, następnie z podatku konsumcyjnego od cukru i olejów mineralnych, od produkcji i sprzedaży tytoniu, wreszcie z taks z należytości od interesów prawnych.

Mniejszy dochód, niż w roku poprzednim, przyniósł podatek gruntowy, dotychczasowy podatek zarobkowy i dochodowy, podatek od wódki, sprzedaż soli, stempli, wreszcie loterja. — Mniejszy dochód z podatku gruntowego spowodowany został wskutek przeprowadzonego podwyższenia opustów aż do 15 prc., dalej wskutek zniesionego odpisania podatków z powodu klęsk elementarnych w Galicji i na Bukowinie.

Zwiększony dochód przy podatku osobisto-dochodowym odpowiada normalnemu, chociaż tylko powolnemu rozwojowi tego rodzaju podatku. Większe dochody z podatków od moszczu, wina, mięsa, bydła rzeźnego, piwa, cukru i należytości uzyskano, pomimo zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego, dzięki temu, iż pomnożyły się dochody z należytości od przeniesienia własności. Mniejszy dochód z loterji wynika stąd, iż zmniejszył się zapał do gry. Dochody z wspólnych ceł, były o 341.342 kor. mniejsze.

(Dodatek do podatku od wódki).

Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej rząd między innemi przedłożeniami wniósł także ustawę o dodatku do podatku od wódki, celem przyznania części dochodu z podatku tego na rzecz krajów.

Przedłożenie to odpowiada w ogólności przedłożeniu, wniesionemu w swym czasie do sejmów krajowych, różni się jednakże od niego w szczegółach co do rozdziału dochodów, albowiem rozdział ten miałby być dokonanym podług klucza, skorygowanego dla Styrji, Karyntji i Krainy w ten sposób, że wymienione kraje dostają w kwocie im przekazanej zupełne wynagrodzenie za dodatek do krajowego podatku od spirytusu. Chodzi przytem mniej więcej o kwotę 850.000 koron, co się równa zaledwie 5 prc. zmniejszeniu udziałów innych krajów. Zmniejszenie to staje się tem mniejszem, im bardziej wzrosną dochody, a tem samem wzrośnie i suma przekazania na rzecz krajów.

W swoim czasie zamierzona przez rząd rewizja klucza rozdziału dochodów, została obecnie zaniechana. Klucz rozdziału ma być ustanowiony na cały czas trwania w mocy tej ustawy, to jest po koniec roku 1909. Ramy dla zastąpienia tego źródła dochodów dla krajów, dla zastąpienia tej ustawy po upływie r. 1909, ustanowiono w ten sposób, że w razie, gdyby ją zniesiono, musiałaby być zastąpioną przez zapewnienie dla krajów innego źródła dochodów, w tej samej wartości.

Galicja w budżecie państwowym.

Z przedłożonego Radzie państwa we wtorek budżetu wyjmujemy następujące cyfry, odnoszące się do Galicji, przyczem nie uwzględniamy kwot, pozostałych z budżetów ubiegłych, na rok zaś 1900 znajdujemy w budżecie następujące pozycje:

Na budowę mostu na Dniestrze 60.000 kor.; naprawa drogi koło Jaryczowa 80.000 kor.; naprawa drogi koło Michałówki 10.000; most na Wiśle pomiędzy Krakowem a Podgórzem 120.000 kor.; dodatek erarjalny na budowę drogi z Krakowa do Podgórza 22.000 kor.; most na Skawie 100.000; dodatek do budowy drogi z Buska do Zelechowa 20.000 kor.; z Jaworowa do Rawy 40.000; naprawa drogi państwowej koło Lwowa 80.000 kor.; droga z Sieniawy do Bukowic 10.000; droga z Majdan do Rozwadowa 20.000 k.:

Co do budowli wodnych znajdujemy następujące znaczniejsze pozycje: Regulacja Wisły 600.000 koron: Dunajca 218.000, Sanu 462.000, Dniestru 516.000, Wisłoka 105.000, Prutu 50.000, Soły 79.500, Łomnicy 79.616, Bugu 19.800, Białej 17.320, założenie kultur wierzbowych 20.000, port zimowy w Nadbrzeziu 150.000 kor.

Uniwersytet we Lwowie 373.700 kor., dobudowanie skrzydła przy gmachu uniwersyteckim we Lwowie 100.000; adaptacje gmachu 31.750 kor. Uniwersytet w Krakowie 1,181.200 kor., a adaptacje w gmachach 29.326 kor. Politechnika we Lwowie 360.000; wydatki na adaptacje w gmachu 39.704 kor. Szkoła weterynaryjna we Lwowie 109.900 kor.; budowa ruskiego seminarjum w Kołomyi 80.000 kor.; na adaptacje gmachów gimnazjalnych 15.650. Szkoła realna w Jarosławiu 100.000; na adaptacje szkół realnych 13.000; adaptacje w seminarjach nauczycielskich 1.100 kor.: adaptacje szkół handlowych 13.000 kor. Na budowę urzędów podatkowych, względnie na przebudowę gmachów: w Kałuszu 20.000 kor. i w Zabłotowie 15.000: w Zastawnej 20.000 kor.

Dalej znajdujemy na budowę domu rządowego w Krakowie 240.000 koron, na budowę koszar w Rzeszowie, Jarosławiu i Stryju 915.000, dotacja dla Akademji umiejętności w Krakowie 16.000, dla Akademji sztuk pięknych w Krakowie 75.400, dla celów archeologicznych w całej Galicji 40.000, fundusz religijny w Galicji 3,920.700, dla Krakowa 320.700 koron.

Na budowę telefonów w całem państwie 1,800.000 kor. Na pomnożenie liczby wagonów kolei państwowych 1,730.000 kor. Na wykończenie linji kolejowej Przeworsk-Rozwadów 100.000: na wykończenie szczegółowych projektów kolei Lwów-Sambor-Granica węgierska 68.000 kor.

Na budowę gmachów sądowych: w Stryju 56.000 kor.; w Krakowcu 4.632; w Tarnopolu (więzienie) 77.400; w Kałuszu 91.000; w Zabłotowie 82.000; w Uhnowie 41.000; w Śniatynie 40.000; w Starym Samborze 30.000; w Boryniu 1.800; w Nowym Sączu 19.000; w Ropczycach 30.000; w Podgórzu 19.882 i w Muszynie 54.666 koron.

Milan Obrenowicz.

Pierwszy król nowożytnej Serbji, Milan, pożegnał tedy w 47 r. życia padół doczesny, po kilku zaledwo dniach choroby płucnej, na tle influenzy. Umarł przedwcześnie, gdyż serce, otłuszczone zapewne skutkiem nadmiernego używania alkoholów i... trufli, nie wytrzymało silnej gorączki. Żal mu było umierać, bo jakkolwiek dobrowolnie złożył koronę królewską i tem sam zrzekł się do końca życia honorów monarszych, to jednak odzyskał był równocześnie zupełną swobodę żądnego uciech światowych *bon vivant'a* i mógł odtąd bez zbytecznych skrupułów spędzać bezsenne noce w klubach bakaratowych i w atmosferze... półświatka. Lecz te „pasje" domagają się worków złota - więc, aby je rozdobyć, sprzedawał po kolei, co się dało jeno sprzedać... Prawa ojcowskie, mężowskie, nawet obywatelstwo serbskie - wszystko to przetopił na brzęczące luidory, aby wkrótce uzyskane miljony zmarnotrawić nad Dunajem, Sekwaną, lub na jasnym brzegu. Krótko mówiąc, była to istna beczka Danaid - nie jakieś apanaże generalissimusa i ojca królewskiego, ale całusieńkie dochody *brutto* królestwa serbskiego, - gdyby je miał był do rozporządzenia - byłyby w rezultacie zbyt skąpemi dlań się okazały.

Takim typem lekkomyślnego rozrzutnika był zmarły 11 b. m. król pierwszy Serbów. Opowiadają np., że jeden z magnatów, niestety polskich, który „z zasady" przenosi życie dla samego użycia nad jakiekolwiek obowiązki obywatelskie, zabrał Milanowi w Jockey-clubie wiedeńskim w bakarata bagatelkę — 3 miljony franków, inaczej całą „misę soczewicy", za którą on sprzedał Serbji swoją ojcowską władzę nad synem jedynakiem, wówczas młodzieniaszkiem kilkunastoletnim. Można z tego jednego faktu wnosić, jakiej fortuny iście amerykańskiej trzeba było dla tego potomka Obrenowiczów po kądzieli, żeby nie siedział ustawicznie po uszy... w długach!

Jako panujący, miał jednak dość niezasłużonego szczęścia. W 14 roku życia (1868) obwołano go po zamordowaniu ks. Michała Obrenowicza, księciem panującym: w cztery lata później ogłosił się pełnoletnim i objął rządy, poczem ożenił się z przedziwnej urody Rosjanką, Natalją Keczko, córką generała, czy też tylko pułkownika carskiego. Z nią miał syna jedynaka, Aleksandra, dzisiejszego króla, (ur. 1876). Prowadził wprawdzie aż 3 kampanje — z Czarnogórą, Turcją i Bułgarją — wszystkie jednak z rezultatem dla Serbji fatalnym, a mimo to zdołał dzięki protekcji Andrassyego, na kongresie berlińskiem wyprosić dla siebie tytuł „królewskiej wysokości". Nie dość na tem — w parę lat później, znów za protekcją Austrji uzyskał tytuł króla (1882), który mu służył niedługo, wszystkiego lat 7 (1889). W tym czasie wdał się w wojnę z Aleksandrem bułgarskim i przegrał ją haniebnie. Znów za interwencją Austrji ocalił siebie i tron przed ruiną zupełną. Po abdykacji hulał w Paryżu, Wiedniu, w Biarritz, Nizzy itd. itd. Sześć lat temu, gdy mu się kredyt w bankach wyczerpał, powrócił do Serbji na stanowisko generalissimusa armji i mentora młodego króla. Ożenek tego ostatniego z Dragą Maszinową, stał się jednak przyczyną wielkiego rozsierdzenia zawiedzionego boleśnie w swych nadziejach „dynastycznych" i... finansowych papy. Pogniewał się na jedynaka, złożył rangę wodza naczelnego armji i... planował podobno nawet rewolucję przeciw własnemu synowi-królowi. Ten jednak okazał się nad wiek energicznym — zagroził ojczulkowi uwięzieniem, gdyby się pokazał na granicy serbskiej. To wykopało przepaść pomiędzy ojcem a synem na wieki.

Umarł też, nie mając przy swem łożu, ani żony, ani syna, a pogrzeb królewski sprawi mu podobno hojny i wspaniałomyślny monarcha Austro-Węgier. — Historycy Serbji — ci nadworni — będą mieli dużo roboty, jeżeli zechcą przekazać potomności, jako tako odpolerowany konterfekt Milana, pierwszego króla Serbji...

Ze sfer ruskich.

(Ruskie kluby w radzie państwa i rozbicie się sojuszów z opozycją polską. — Narzekania na ludowców. — „Hałyczanyn" w sekwestrze).

Teraz dopiero znajdujemy w organach ruskich korespondencje z Wiednia, opisujące przebieg układów między ruskimi, a polskimi posłami ludowymi, w sprawie utworzenia wspólnego klubu. Układy nie doprowadziły do pożądanego przez Rusinów wyniku, albowiem ze strony ludowców — za inicjatywą posła Bojki — odmówiono zasiadania w jednym klubie ze znanym moskalofilem, drem Korolem. Obradował następnie z narodowcami i moskalofilami sam ks. Stojałowski, który tymczasem odsunął się od ludowców i pragnął oddać swych pięciu posłów Rusinom. Układy były już skończone, gdy nagle ks. redaktor rozmyślił się i odkomenderował swoich do centrum słowiańskiego. Tam też wstąpił klub p. Barwińskiego wraz z narodowym posłem p. Pihulakiem z Bukowiny. Centrum słowiańskie liczy w tej chwili 21 członków. — Skonsolidowani narodowcy i moskalofile, oraz drugi poseł bukowiński, p. M. Wasylko, utworzyli klub odrębny, do którego wstąpił także p. Breiter w charakterze gościa. Pisma wiedeńskie doniosły, że i ten klub połączy się niebawem z centrum słowiańskiem, ale *Rusłan* przeczy temu stanowczo.

— Dzienniki ruskie są bardzo rozżalone na ludowców polskich, zarzucając, że skutkiem ich „szowinizmu" nie przyszło do połączenia się klubów ruskich z polskimi opozycjonistami, ale atakują nie p. Bojkę, jeno Stapińskiego. *Hałyczanyn* pisze: „Pokazuje się, że ludowcy tego kroju, co Stapiński, w stosunku do narodu ruskiego nie różnią się niczem od stańczyków, a może nawet przewyższają ich w szowinizmie. Jak wiadomo, Stapiński „szastał się" w okręgu sanockim i starał się zjednać wyborców ruskich. Obecnie zrzucił z siebie maskę i nie ma już prawa rachować w przyszłości na ruskich wyborców. A oto, jeszcze jeden szczegół o Stapińskim. Ludowcy mają wszystkiego trzech posłów. Stapiński, jako wódz partji, zażądał od nich po 3 zł. dziennie (z ich dyet poselskich), ażeby mógł nieustannie przebywać w Wiedniu. Ludowcy jednak dali swemu wodzowi odpowiedź odmowną..."

Tak obecnie piszą dzienniki ruskie o niedawnym jeszcze, serdecznym swoim sojuszniku...

— Zabawny kłopot ma wydawnictwo tutejszego, moskalofilskiego *Hałyczanyna*. Sąd powiatowy S. l., uchwałą z 2 bm. zaprowadził sekwestrację tego pisma na rzecz kraj. Związku kredytowego we Lwowie, a sekwestratorem zamianował p. Longina Cegielskiego, przeciw któremu ten sam *Hałyczanyn* przed niedawnym jeszcze czasem ogłaszał sążniste artykuły. Uchwała poleca, ażeby „organ wykonawczy niezwłocznie oddał p. Cegielskiemu wszystkie przedmioty, potrzebne do prowadzenia tego wydawnictwa, do zarządu i poboru dochodów, a zarazem dodaje: „P. Włodzimierza Łucyka (redaktora i wydawcę) wzywa się, żeby wstrzymał się od wszelkiego zarządu dochodami wydawnictwa, podpadającemi pod sekwestrację; również nie ma brać udziału w prowadzeniu pisma bez woli sekwestratora..." P. Cegielski, jak się dowiaduje *Diło*, postanowił przedewszystkiem wstrzymać wysyłanie egzemplarzy gratisowych, a drukować tylko nakład, potrzebny dla prawdziwych prenumeratorów. Zapewne i co do tz. „posobij" zapomóg ze źródeł... nieznanych, świat nareszcie dowie się czegoś pewnego...

Nowe posiłki dla Kitchener'a.

Angielskie ministerstwo wojny ogłasza, że rząd postanowił wysłać do Afryki, oprócz wojsk, które odpłynęły z Anglji w ostatnich tygodniach, jeszcze 30.000 konnicy. Rząd spodziewa się zebrać na ten cel około 10.000 jeomanry, przyłączy do nich 8.000 powołanych już do broni wojsk kolonialnych i 5.000 których kolonie mają jeszcze dostawić. Reszta zaś wojsk będzie wybrana z pułków konnicy i piechoty konnej, stojących załogą w Anglji. Część tych wojsk odpłynie jutro.

Rozporządzenie to dowodzi, że rząd angielski, wbrew wszelkim pogłoskom nie myśli o zawarciu pokoju, z drugiej strony potwierdza wiadomości prywatne o bardzo smutnym stanie wojsk angielskich w Afryce. Według *Internal Revue*, znajdują się obecnie w Afryce południowej 84 bataljonów piechoty, 21 batalionów piechoty konnej, 17 pułków jazdy, 9 baterji artylerji konnej, 45 baterji polnych 2 baterje artylerji górskiej, 3 kompanie artyleryi pieszej, 20 bataljonów jeomanry. Bataljon można liczyć na 600 karabinów. Pułk jazdy posiada co najwyżej 400 koni, ponieważ większa część koni padła skutkiem chorób i nieumiejętnego obchodzenia się z nimi. Ogółem więc lord Kitchener ma pod swemi rozkazami wojsk, zdolnych do walki, co najwyżej 71.000 piechoty, 15.000 konnicy i 336 dział. Wobec ogromnej ruchliwości i przedsiębiorczości Boerów i ogromnych przestrzeni, na których trzeba rozprószyć wojska angielskie, armia taka nie wystarczy. Czy jednak do ubezwładnienia Boerów wystarczy 30.000 posiłków?

Sanacja Związku hodowców bydła.

Lwów 13 lutego.

(emw.) Związek hodowców i handlarzy bydła odbył wczoraj o godzinie 4 popołudniu walne zgromadzenie członków w sali posiedzeń Domu naftowego przy ul. Chorążczyzny l. 19. Obecnych około 30 członków. Przewodniczy prezes Związku Mieczysław hr. Borkowski, obowiązki sekretarza sprawuje p. Stanisław Jasiński. Przedłożone walnemu zgromadzeniu sprawozdanie kasowe z ubiegłego roku, który był pierwszym rokiem istnienia Związku, przedstawia się bardzo nieróżowo. Obrót kasowy wynosił wprawdzie 660.000 k., ale w tem figuruje kwota 175.012 k., jako pozycja strat. Ponieważ jednak równocześnie wierzytelności Związku wynoszą kwotę 257.000 k., wobec tego zdecydowane i niezaprzeczone straty wynoszą obecnie jedynie około 60 procent ogólnej sumy złożonych udziałów.

W kwestji tych strat i ich przyczyn rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali kolejno głos pp. hr. Czosnowski, Sękowski marszałek powiatu mieleckiego, Cieński, Puzyna itd. Bardzo dokładnie określa przyczynę strat i wogóle obecny stan finansowy Związku, przemówienie członka komisji rewizyjnej Puzyny. Nie giełda handlowa zrujnowała Związek, ale winy, ponoszone przez sam zarząd. Dyrekcja robiła interesy wbrew statutom i robiła je po największej części w niekorzystny sposób, przekraczając zakres czynności Związku, zakreślony statutem przez podejmowanie się t. zw. „pośredniczenia w handlu końskim i nierogacizną". Mowca twierdzenia swe ilustruje szeregiem faktów. Kończy pocieszającą uwagą, że długi Związku w bankach, które z końcem roku 1890 wynosiły 506.466 k., z końcem 1900 wynosiły 250.721 k., spadły więc o całe 50 procent.

Charakterystycznem było przemówienie b. członka zarządu i syndyka dra Winc. Ballabana. Mowca zaznacza, że należał do zarządu, który został usunięty. Ze swej strony wszelką odpowiedzialność za to, co zrobił, dr. Ballaban przyjmuje. Godność członka zarządu przyjął uproszony. Złe się stało tylko dlatego, że pożyczek udzielano wbrew statutowi. Zresztą zarząd funkcjonował bardzo nie nergicznie, a jego członkowie po największej części na posiedzeniach świecili nieobecnością. Interes rujnujący Związek, zawarty z niejakim Perlesem, był podyktowany wyraźną uchwałą i życzeniem członków zarządu, który też odpowiadać powinien solidarnie. Zresztą Perles udzielone mu pożyczki poprostu sprzeniewierzył i za to będzie ewentualnie sądownie odpowiadał. Z tem wszystkiem komisja rewizyjna i rada nadzorcza zawsze wszelkie kroki zarządu aprobowały, gdyż miały je jak najdokładniej przedkładane i objaśniane. Mowca zaznacza, że zawsze będzie się powoływał na tę okoliczność, ilekroć będzie podnoszoną kwestja jego osobistej odpowiedzialności.

Z kolei wygłosił z przyniesionego specjalnie w tym celu manuskryptu, apologję swych czynności drugi b. członek zarządu p. Henryk Potworowski, który przy samym końcu oświadcza, że absolutnie, co do swej osoby nie poczuwa się do żadnej odpowiedzialności.

Naczelny b. dyrektor związku p. Wielowiejski osobiście nie przybył. Jedynie jego zastępca prawny, dr. Michalewski, zaznaczywszy, że jego klient przybyć nie mógł, zajęty jako poseł we Wiedniu w parlamencie, odczytał list p. W., gdzie ten oświadcza, że

a) ani spraw kasowych, ani buchalteryjnych nigdy osobiście nie prowadził, ani w nie zaglądał. Związek reprezentował jedynie na zewnątrz. W czasie krytycznym, gdy związek zaczął się już chwiać i tracił grunt pod nogami, p. Wielowiejski wziął stały urlop i odtąd już ze związkiem nie miał nic wspólnego. Kiedy sprawa weszła na tory sądowe, złożył stosowne oświadczenie w prokuratorji. Pożyczce Perlesa był przeciwny, ale ją podpisał dla formalności.

---

(27)

W OJCÓW ŚLADY...

POWIEŚĆ

przez **Kazimierza Laskowskiego**.

Zniewalane do zbyt powolnego chodu konie, zaczęły się niepokoić. Gniadosz wysunął się naprzód. Ruszono żwawiej, pozostawiając chłopka w tyle.

— Nie wiem, co on sobie do mnie upatrzył, na czem właściwie polega w jego oczach różnica między mną a tobą — odezwał się Opecki — ale zadziwia mię ów separatyzm między wsią a miastem, odczuwany nawet przez takiego prostaka.

Tadeusz uśmiechnął się.

W tej chwili z bocznej drożyny, dotykającej bitego gościńca, doleciało gromkie:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Tadeusz rozpoznał głos ks. Rzuta i, ku wielkiemu zdziwieniu, ujrzał księdza idącego piechotą w pośrodku kilkunastu włościan i włościanek, spieszących, jak się domyślić było można, na jarmark.

— Na wieki wieków — odpowiedział kłaniając się. — Ale dlaczegóż to tak po apostolsku? — zapytał, powstrzymując wierzchowca.

— Czas ładny, a chodzić lubię. Idąc pieszo, więcej się widzi — odrzekł ksiądz, zbliżając się z wyciągniętą na powitanie dłonią ku jeźdźcom.

— Kolega i przyjaciel, Lucjan Opecki — przedstawił Głębocki.

— Bardzo mi przyjemnie. Panowie do miasta?

— Tak, na chwilkę... Jeżeli ksiądz pozwoli, będziemy towarzyszyć...

Zeskoczył z konia, toż samo uczynił Opecki, mówiąc:

— Rad jestem z tej propozycji, bo mię już w kolanach skurcz chwytał.

— Ksiądz wikary z samych Czarnowód pieszo? — spytał po chwili Tadeusz. — Kawałek drogi...

— To mój zwykły kurs. Nawykłem z młodych lat do chodzenia i robi mi to nawet przyjemność. Przytem nie idę bez celu...

W oczach obydwu młodych ludzi odmalowało się zaciekawienie.

Ksiądz obejrzał się poza siebie. Gromada chłopska szła o kilka kroków za nimi, trzymając się przez uszanowanie w pewnej odległości. Rozmawiano również.

Ksiądz, zniżywszy cokolwiek głos, mówił:

— Wiedźcie, moi panowie, szaty duchowne wkładają na mnie obowiązek obcowania z tymi oto młodszymi braćmi. Do tego kościół ani plebanja nie wystarcza. Kto chce chłopa pouczać, musi go znać, a poznać go można jedynie przez ciągłą styczność, przez ustawiczne baczenie na sprawy. Trzeba żyć z nimi, inaczej one hasła, rzucane z ambony, będą jak wiara bez uczynków, martwe.

Opecki trącił ukradkiem Tadeusza, wyrażając w ten sposób swoje zdziwienie, głośno zaś z serdecznym entuzjazmem zawołał:

— A dajże się ksiądz za te słowa uściskać! Bodajby się tacy na kamieniach rodzili!

I schwyciwszy rękę wikarego, potrząsł nią po przyjacielsku. Ten niemniej serdecznie odpłacił uściskiem za uścisk i zatrącając z mazurska, ciągnął:

— Bo widzita, moi panowie, ten nasz lud, jak każden zresztą, kiedy idzie do kościoła, kiedy przed ołtarzem Pańskim uklęknie, to nietylko ciało, ale duszę odświętnie przystraja. Inny on w chałupie, inny w świątyni, inny z Bogiem, inny z ludźmi, tak samo jak każdy z nas. W kościele nie ma go co poprawiać, modli się gorąco, kazania słucha, tu go nic do grzechu nie przywodzi... Ale w tygodniu jedna tylko niedziela! Co z tego, że go się w ten jeden dzień zdrowem ziarnem posili, dobrą drogę ukaże, jeśliby potem samopas ostawić? Zapomni, wywietrzeje mu z głowy wszystko... A zresztą, o czembym ja na kazaniu prawił, nie wiedząc, co ich boli? co cieszy? czego im potrzeba? Gadałoby się, aby gadać i jak przez wody przejechał! I słusznieby niejeden mógł pomyśleć: a skąd ksiądz wie o tem, skoro u mnie w chałupie nie postał? będzie mój żywot sądził, a nie wie jako żyję, bo nie widział...

Przerwał i zaczął otrzepywać zakurzoną od dołu sutannę.

— Bodajby się tacy na kamieniach rodzili powtórzył Opecki.

Nie chwal pan! nie chwal, bo nie ma za co! Robi się swoje i koniec.

— Niezwykły człowiek — szepnął Tadeusz i zwracając się do wikarego, zagadnął:

— A cóż lud na to? Czy też oni oceniają zabiegi i troskliwość księdza wikarego?

— I jak! O... o... chłop nasz nie jest głupi! Zrazu nieufny i trudno go przekonać, ale gdy komu zawierzy, to choć na grzankę smaruj!

Zamyślił się. W twarzy Głębockiego odmalowała się również zaduma. Szli parę kroków w milczeniu. Wreszcie Opecki, którego oczy pytały ciekawie, przemówił, nawiązując przerwaną rozmowę:

— Niełatwem to jednak musi być zadanie, rozumie się, kto je pojmuje tak, jak ksiądz dobrodziej.

— Z początku... tylko z początku! Ale nie trzeba się zrażać. Kiedy przed rokiem nastałem do Czarnowód, ani mi przez myśl nie przeszło, że pójdzie tak gładko. W parafji jakiś czas nie było księdza, bo proboszcz staruszek zaniemógłszy, wyjechał na kurację do Warszawy, w dworze ludzie obcy... Włościanie prawie że odwykli od życzliwego słowa. Ale jak zacząłem im deptać po piętach, do chałup zaglądać, o to i owo dopytywać, złamały się pierwsze lody i dziś z pociechą mogę stwierdzić, że nie nadaremnie pukałem... Łatwiej mi to może przyszło jak innym, bo sam pochodzę z chłopów, w chacie urosłem... Ale kto chce, to i wiele może...

Zwrócił życzliwie uśmiechniętą twarz na Tadeusza.

— Ot, niedaleko szukając, pan Głębocki! Byłem kiedyś na jarmarku... żebyście wiedzieli, że w okolicy chłopi o niczem nie mówią, tylko o tem, jakeście pogorzelców odbudowali... Rozniosło się o tem...

Tadeusz, poczerwieniawszy zlekka przerwał:

— Cieszą mię słowa księdza wikarego. Więcej w tem jednak zasługi ojca, niż mojej...

I trochę zażenowany pochwałą zażartował:

— Ale, jak słyszę, to ksiądz częstym gościem na jarmarkach.

— A jakże. Bylem czas miał, trzcina w garść i do miasteczka! Bo widzicie, nigdzie się chłopa lepiej nie pozna, jak na jarmarku, w drodze, na targowisku...

— Dlaczegóż-to? — spytał Opecki.

— Bo widzicie — tłumaczył przekonywującym tonem — tu on znowu inny, niż w chałupie. W domu to się jeszcze czasem przyczai, czasem coś ukryje, nie zawsze widać go całego. Bo kto idzie na jarmark, temu albo smutek, albo wesele i czy to w jednym, czy w drugim wypadku potrzebuje się wygadać. Posłuchajcie ino, brzęczą jak pszczoły w ulu!

Ukazał ręką po rozsianych na gościńcu gromadkach włościan. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Po odczytaniu jeszcze bardzo obszernego ale mało wyczerpującego referatu przez p. Leona Puzynę powzięło następujące rezolucje, wniesione przez komisję rewizyjną. Walne zgromadzenie uchwala:

a) przyjąć przedłożone zamknięcie rachunków za rok 1900 do wiadomości, wstrzymując się równocześnie od uchwalenia absolutorjum dyrekcji, aż do czasu ukończenia dochodzeń co prawidłowości gospodarki i zastrzegając sobie uchwałę co do odpowiedzialności za wyrządzoną Towarzystwu szkodę.

b) Wykazane wątpliwe należytości w sumie 163.688 kor. 86 h. odpisać z funduszu rezerwowego i udziału członków i wezwać tych członków, którzy deklarowanych udziałów nie wpłacili w pełnej wysokości, do uskutecznienia tych wpłat najdalej do dni 30.

c) poleca dyrekcji i syndykowi, by po bezskutecznym upływie tego terminu, z całą energją w drodze sądowej o zrealizowanie tych udziałów się postarali;

d) przyjmuje z uznaniem ofiarność członków rady nadzorczej przez złożenie kapitału gwarancyjnego 87.000 k. do wiadomości i zarządzenia tej rady nadzorczej, mające na celu uregulowanie spłat wierzycielom bankowym i prywatnym i wzywa dyrekcję, by po zaspokojeniu wierzycieli w pierwszym rzędzie postarali się o ubezpieczenie możliwe tego kapitału;

e) wzywa radę nadzorczą i dyrekcję, by w możliwie krótkim czasie zwołanem zostało nadzwyczajne walne zgromadzenie celem podania do wiadomości ogółu członków wyniku dochodzeń i odpowiedzialności za wadliwą gospodarkę.

Z wniosków samoistnych uchwalono: 1. przyjąć do wiadomości sprawozdanie z czynności pełnomocników, wybranych dnia 29 lipca 1900; 2. zatwierdzić ich zarządzenia i zwolnić ich z dalszej odpowiedzialności.

Nadzorcami nad dalszem prowadzeniem interesów związku, jakoteż członkami komisji dyscyplinarnej, mianowano pp. Romana Puzynę, Ulmera i marszałka Sękowskiego.

Na tem obradę o godzinie pół do 8mej zamknięto.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 14 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (Kamienna 3) godz. 7 - 8 wieczorem, prof. dr. E. Romer: „Najważniejsze artykuły handlu światowego" (z demonstracjami) — W zakładzie anatomji opisowej (Piekarska 52) godz. 7 - 8 wieczorem, prof. dr. H. Kadyi: „Budowa oka i ucha" (z demonstracjami).

Posiedzenie rady miejskiej: Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kasyno miejskie: Bal weteranów z r. 1863/4.

Teatr miejski: „Carmen", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (14): Walentego B. Wschód słońca o godzinie 7 minut 17, zachód o godzinie 5 m. 13.

Wieczorek akademicki na „Szkołę ludowa". Patronowała mu p. Tadeuszowa Pilatowa, urządzali akademicy, tworzący tzw. akademickie koło „Szkoły ludowej", tańczyli ludzie dobrej woli i wytrzymałych wielce nóg.

Nie do wiary — a jednak autentyczne. Na sali pojawiły się danserki, tańczące z rzędu już czwartą noc pod sztandarem księcia karnawału. Liczą one na słodką nagrodę w postaci złotej obrączki. Oby te rozkoszne marzenia w szatę różowej rzeczywistości się przyobleky. Na razie musiały się zadowalać serją przetańczonych tur, bukietem z kotyljona, i marzeniami o „przyszłym". Na wczorajszym wieczorku w Kasynie miejskiem na brak tych tur uskarżać się nie mogły. Akademicy stawili się w imponującej liczbie, no i nie próżnowali. W kadrylu zdołano ustawić 86 par, którymi się zajął z talentem, z godnością i z życiem p. Misiągiewicz, *laureatus* bieżącego karnawału. Co to za pycha była pod wodzą takiego arażera tańczyć!

Karnety wieczorku bezpretensjonalne, zdołały nabrać onegdaj wartości tu i owdzie barbon „pamiątkowej" i u dama jeda mogły powiększyć niejedno archiwum karnawałowe stateczonej danserki.

Dużo, nawet ogromnie dużo części zasługi onegajskiego powodzenia, przypada na rzecz chóru akademickiego, który wczoraj bardzo energicznie szedł na rękę komitetowi, sam zresztą stanowiąc jego część składową.

Obok w salce, w czasie trwania tańców, funkcjonował niczego się z stawiony bufet, gdzie „targowała" z powodzeniem na rzecz „Szkoły ludowej" pani Tretcowa. Największy „ruch handlowy" był tam w czasie kolacji, podczas której chór akademicki podniecał apetyty pieśnią, dobytą ze zmęczonej tańcem piersi.

Ale restaurator Kasyna mimo to pozostał niepocieszony, bo mu bufet nieco zrobił konkurencję. Należą mu się za to wyrazy niezasłużonego współczucia (temu restauratorowi, nie bufetowi).

Wieczorek zakończył się białym, mazurem, który przetrwał (autentyczne!) do godziny trzy kwadranse na 6 rano. W epilogu urządzono licytacje pozostałych w bufecie zapasów, którą zaaranżował pomysłowy sekretarz Kasyna, p. Fedorowicz, zarazem i sprawny licytator bez strat u urzędu. Rezultat (tej licytacji) był taki, że niektóre danserki powróciły przyjemnie zmęczone do domów, nietylko z bukietem kotyljonowym, ale jeszcze ze wspomnieniami, okraszonemi znakiem widomym w postaci... flaszki wina, albo co grzeczniejsza, wódki. A tak...

Emwin.

Zapłata za gościnę. Do stróżowej Anny Czemerysowej, przy ulicy Grodeckiej l. 50 A, przyszła onegdaj znajoma jej kobieta, Katarzyna Kubikowa, celem zagrzania się. Anna zezwoliła, ale gdy na chwilę wyszła z izby, Kubikowa skradła jej spodnicę i koszulę, ubrała się prędko i zbiegła do pobliskiego szynku. Czemerysowa pobiegła w pogoń za złodziejką i kazała policjantowi ją aresztować: Już na policji, kiedy z niej ściągnięto spodnicę, koszulę podarła w kawałki ze złości, że jej odbierają, co skradła.

Dzika psota. Przedsiębiorca oświetlenia miasta naftą, doniósł do policji, że jacyś dwaj szkodnicy, nieznani na razie, poniszczyli w dniu 11 b. m. około godziny 7 wieczorem w parku Kilińskiego i na ulicy św. Zofji latarnie naftowe, przezco wyrządzili przedsiębiorstwu szkodę na przeszło 100 kor. Podejrzenie pada na wydalonego ze służby latarnika, który r bi na złość obecnemu lampiarzowi.

Samobójstwo. W hotelu trzeciorzędnym „pod niedźwiedziem" przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 3, znaleziono onegdaj popołudniu pod numerem trupa izraelity, niejakiego W. Lachsa, przybyłego dniem przedtem z Krakowa. Ma to być z zawodu ajent handlowy, a śmierć nastąpiła wskutek otrucia sinkiem potasu, którego reszki znaleziono w szklance z wodą. Na stole zostawił bilet i 9 koron z przeznaczeniem na pogrzeb. Samobójstwo musiał spełnić denat jeszcze w nocy, trup bowiem był już zimny zupełnie.

Słynna armata Boerów „Long Tom", zniszczona przez wojska angielskie podczas oblężenia Ladysmith'u, przysłana została do Woolwich, gdzie ma być naprawiona, poczem przechowona będzie w arsenale państwowym, jako relikwia wojenna. Krwawa pamiątka!

Z głębin morza około jednej z wysp japońskich Cerigo (Cytery), wydobyli nurkowie dobrze zachowany posąg spiżowy naturalnej wielkości, podobny do posągu Hermesa, dłuta Praksytel sa. Prócz tego wydobyto sporo różnych statuetek z bronzu.

Z rady miejskiej. Rada miasta Lwowa odbędzie dziś wieczorem o godzinie 6 posiedzenie zwyczajne. Porządek dzienny obejmuje 92 spraw, między innemi: Założenie tanich składów paliwa; sprawa regulaminu technicznego dla wodociągów miejskich; nadanie stypendjów z fundacji miejskiej dla chłopców i dziewcząt; kreowanie nauczycieli i nauczycielek w miejsce praktykantek i praktykantów; sprawa załatwiania podań o przyjęcie do gminy m. Lwowa, w myśl przepisów noweli do ustawy o swojszczyźnie.

Pogrzeb ś. p. A. Stokowskiego. Prezydent miasta Lwowa zaprosił członków Reprezentacji m. na pogrzeb śp. Apolinarego Stokowskiego, długoletniego członka i Seniora Rady miejskiej. Z gmachu ratuszowego powiewa na znak żałoby czarna chorągiew.

Mowę żałobną nad grobem wypowie imieniem Rady drugi wiceprezydent p. Ciuchciński.

Trzecia serja powszechnych wykładów uniwersyteckich we Lwowie obejmuje następujące wykłady: Dr. A. Burzyński: „O narządzie oddechowym człowieka" (z demonstracjami). Dr. L. German: „Szekspir i jego dzieła" (część III) Prof. M. Lityński: „Epoka odrodzenia we Włoszech" (z demonstracjami) Prof. dr J. Nussbaum: „O budowie i życiu zwierząt" (z demonstracjami). Dr. St. Opolski: „Z chemji życia codziennego" (z demonstracjami). Prof dr. J. Pawlikowski: Z ekonomji politycznej: O produkcji". Prof. dr. E. Porębowicz: „Ideały i hasła pierwszych romantyków". Dr. Z. Próchnicki: „Konstytucja austrjacka w porównaniu z konstytucjami innych państw europejskich, (część II). L. Przysiecki: „Stanowisko Nietschego w społecznym ruchu filozoficznym". Prof. dr. T. Wiśniowski: „O najważniejszych minerałach użytecznych" (z demonstracjami). Prof. dr. K. Wojciechowski: „Powieść polska w XIX wieku". Serja trzecia rozpocznie się 16 lutego wykładem prof. Nussbauma. Bliższe szczegóły podadzą afisze, oraz programy, które począwszy od czwartku otrzymać można u odźwiernego uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4) po cenie 10 halerzy.

Azjatyckie stosunki. Donoszą nam z Zamarstynowa: W niedzielę 10 bm. rano około godziny 7-mej przypędzili rzeźnicy z rzeźni psa wściekłego niedaleko rogatki zamarstynowskiej, gdzie go pod parkanem drągami ubili. Pies ten leży do tego czasu na gościńcu, przerzucany przez chłopców z jednej strony drogi na drugą, a zgraja innych psów obwąchuje go i oblizuje. Nie ma do tego czasu przez żadną władzę rozporządzenia, by tego psa sprzątnięto, a przytem zarządzono rewizję odpowiednią, gdyż ten pies miał pokąsać wiele innych psów. gromadami po ulicy się włóczących.

Z Pesztu donoszą, iż cygan Rigo, mąż księżnej Chimay, bawiący w Kairze, zachorował ciężko na tyfus.

Zamach morderczy. Z Hamburga donoszą: Kupiec tutejszy Heidmann, oblawszy swoją kochankę, szwaczke Seemanównę naftą, usiłował spalić ją żywcem. W tej chwili wszedł do mieszkania Heidmanna robotnik Möller, a ujrzawszy co się dzieje, rzucił się ku Seemannównej, aby ugasić na niej płonące suknie. Między Heidmannem a Möller powstała zacięta bójka, podczas której Möller został ciężko raniony. Seemannównę, ciężko ranioną przewieziono do szpitala.

Anarchiści. Z Rzymu donoszą, że w istocie sprawdza się pogłoska, iż w miasteczku Avellino, pod Neapolem, policja schwyciła niebezpiecznego anarchistę, przy którym znaleziono papiery świadczące o spisku na życie młodego księcia Abruzzów, który, jak wiadomo, powrócił w jesieni z wyprawy pod biegun pól ocny. Książę Abruzzów nie miesza się do polityki, nie bierze w niej udziału, w spisku więc nie mogło być innej myśli, prócz chęci mordu. Policja włoska trzyma dotąd zarówno i nazwisko anarchisty, jak i rezultat poszukiwań, w tajemnicy, jak to zresztą łatwo jest zrozumiałem. Książę Abruzzów przebywa obecnie w Turynie.

Ograniczenie przepustek granicznych. Z Petersburga donoszą, że projektowane jest wydanie rozporządzenia, ograniczającego znacznie prawo przekroczenia granicy z terminem kilkudniowego pobytu (t. zw. przepustek).

Korespondencja redakcji. *W. W. W.* Lwów. Do naszego pisma nie nadaje się. Rękopis do odebrania w redakcji.

Z kraju.

Kraków. *(Akcja przeciw hakatystom).* Wydział tutejszej kongregacji kupieckiej zbiera się dziś na narady nad sprawą zerwania stosunków handlowych z Niemcami, a zawiązania stosunków z firmami angielskiemi.

Rawa ruska. (*Wybór*). Zastępcą marszałka rady powiatowej w Rawie ruskiej, w miejsce ks. Hawryszkiewicza, który z powodu sędziwego wieku złożył ten urząd, wybrano ks. Wiktora Mazikiewicza, gr. kat. parocha z Dynisk.

Tarnów. (*Zamach samobójczy*). Onegdaj rano strzelił do siebie z rewolweru kadet 57 p. p. Horak. Z potrzaskaną szczęką odwieziono niedoszłego młodego samobójcę do szpitala garnizonowego. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Kossów. (*Morderstwo dla rabunku*) popełnili nieznani dotąd sprawcy w nocy z 7 na 8 bm. w Starych Kutach na Mykicie i Katarzynie Bojczukach. Ponieważ było wiadomem, że Bojczukowie byli zamożni, więc zamordowano ich zapewne w chęci rabunku.

Wieliczka. (*Cofnięcie rezygnacyj*). Donieśliście niedawno o złożeniu mandatów przez burmistrza i 17 radnych, tak, że nasza rada miejska zupełnie rozbitą została. Delegatowi wydziału krajowego, który zjechał do nas dla zbadania sprawy, udało się spór załagodzić, albowiem wszyscy, z wyjątkiem burmistrza dra Micińskiego, cofnęli swe rezygnacje, aby nie narażać gminy na rządy komisarza rządowego.

Nowy Targ. (*Samobójstwo*). Syn tutejszego burmistrza p. Mikołaja Halikowskiego, uczeń gimnazjum w Bielsku, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyna samobójstwa: zła nota z języka niemieckiego.

Tarnopol. (*Wieczorek*). Dnia 2 b. m. odbył się tu w sali „Sokoła" wieczorek, urządzony staraniem Tow. przyjaciół muzyki. Bawiono się ochoczo do 6-tej rano. Wielką artystyczną ozdobą wieczorku były śliczne karnety, malowane oryginalnie przez p. Pr.

(*Przedstawienie amatorskie*). Dnia 3 b. m. odbyło się w „Gwieździe" przedstawienie amatorskie. Sala była szczelnie zapełnioną. Amatorowie odegrali: „Bzy kwitną", „Dzieci muzy" i „Lorenzo i Jessyka".

(*Emigracja*). W powiecie szerzy się znowu agitacja między włościanami, nakłaniająca ich do emigracji. W Poczapińcach rozrzucono między włościan cyrkularze, wzywające ludność do emigracji.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 2 arkusz zajmującej powieści „W pętach próżności" przekład z francuskiego.

* **Colosseum Thorna.** Nowy sensacyjny program: Les Alexandros, najznakomitsza trupa akrobacka. Józef Modl, humorysta teatru Ronachera w Wiedniu. Jean Mora et la belle Lola, komiczny akt muzykalny. Carmen Carreno, fenomen wokalny. Hrabina Ferruccy, śpiewaczka liryczna. Victoria Belling, żonglerka. Ferry i Perry, modernistyczne karykaturzystki. Huberto Vincento, naśladowca żaby. Sakuntala ze swoimi 6 wężami. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **W Związku naukowo-literackim** (ulica Trzeciego Maja l. 5) w sobotę dnia 16 bm. odczyt p. Z. Poznańskiego p. t. „Udział kobiety w życiu politycznem Anglji". Początek o g. 8 wieczorem.

* **„Skała"** lwowska urządza na rzecz funduszów inwalidów, wdów i sierót, w sobotę dnia 16 b. m. wieczór karnawałowy z kompletną orkiestrą „Skały". Zaproszenia można otrzymać w stowarzyszeniu. Lista otwarta.

* **Z karnawału.** Stowarz. głuchoniemych „Nadzieja" urządza w niedzielę 19 lutego rb. wieczorek z tańcami, w małej sali stow. „Gwiazda". Zaproszenia otrzymać można u sekretarza tego stow., p. Kolesińskiego, ul. Kamińskiego l. 3 do dnia 15 bm.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2. Pp: Jan Sadłowski 20 k., K. T. 20 k., J. S. K. 10 k.

Rozdano od dnia 27 stycznia b. r. do dnia 10 lutego b r. 2728 porcyj zupy, 33 3 porcyj chleba. W tym samym czasie kosztem magistratu wydano 2800 porcyj zupy, 2800 porcyj chleba.

Komitet rozdawnictwa zupy rumfordzkiej składa szan. P. T. publiczności, która raczyła zasoby tego rozdawnictwa wspomagać, serdeczne podziękowanie i ośmiela się podać do publicznej wiadomości, że niezwykły zastęp zgłodniałych, spieszących codzień po ciepłą strawę, zupełnie wyczerpał fundusz rozdawnictwa. — Ośmielamy się odwołać do serc miłosiernych z gorącą prośbą, ażeby nie dały upaść zaczętemu dziełu i przez nadsyłanie, choćby małych darów na ręce p. I. Drexlera, plac Kapitulny l. 2, raczyły umożliwić komitetowi przedłużenie rozdawnictwa do 15 marca rb.

Na przytulisko Brata Alberta złożył w naszej administracji p. F. H. 10 k.

Dla ciężko chorego ojca rodziny złożyli w naszej administracji w dalszym ciągu pp: F. H. 2 k., Kornel Zahajkiewcz z Podwołoczysk 1 k., A. K 10 k.

Zmarli:

W Bochni zmarł Henryk Lichtenstein, emeryt. rządca salinarny, w 71 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w piątek „Nawojka", komedja w 3 aktach na tle stosunków krakowskich, przez Stanisława Rossowskiego, w zmienionej obsadzie dwu głównych ról.

Z teatru. Na onegdajszej premierze ze sztuki St. Rossowskiego „Nawojka", teatr był kompletnie zapełniony. Sztukę przyjęto nadzwyczaj sympatycznie, autora kilkakrotnie wywoływano, przyczem wręczono mu od „wielbicieli talentu" wieniec i bukiet. W dzisiejszym numerze zamieszczamy ocenę sztuki. Ocenę gry aktorów zamieścimy po drugiem przedstawieniu.

Z teatru. Dziś we czwartek w miejsce „Romantycznych" i „Cavallerji rusticana", daną będzie po cenach zniżonych, opera Jerzego Bizeta „Carmen" z p. Warmuthem i panną Strassernówną w głównych partjach. Zmiana ta nastąpiła z powodu nagłej niedyspozycji panny Michnowskiej.

Najbliższą nowością będzie „Pieniądz, albo życie" („*La bourse ou la vie*"), komedja w 4 aktach Alfreda Capus'a, przekład Heleny Egerowej. Komedja ta graną była po raz pierwszy w Paryżu, w teatrze „Gymnase" z wielkiem powodzeniem.

Echo runu w lwowskiej Kasie oszczędności.

Lwów 13 lutego.

Dziś przed zwykłym trybunałem rozpoczął się proces przeciw dwom byłym urzędnikom Kasy oszczędności: Walentemu Ziołeckiemu i Ferdynandowi Gąsiorowskiemu.

Ziołecki, były buchalter Kasy oszczędności oskarżony jest o to, że świadomie był pomocny Franciszkowi Zimie przy fałszowaniu bilansów, celem pokrycia poza bilansowo strat poniesionych na portfelu wekslowym, a dalej milcząco zezwalał na nadużywanie podpisu swego na wekslach fałszowanych, a skutkiem tego dopuścił się zbrodni współwiny w sprzeniewierzeniu.

Gąsiorowski, były likwidator Kasy oszczędności, staje znowu pod zarzutem tego rodzaju manipulacji asygnatami kasowemi, że również dopuścił się zbrodni współwiny w sprzeniewierzeniu.

Akt oskarżenia podnosi, że dyrektor Kasy oszczędności Zima na pokrycie rzekomo strat wekslowych, kazał odpisywać pewien procent zysków wekslowych, które następnie przywłaszczał sobie. Ażeby zaś zatrzeć ślady tej malwersacji, przeniesiono te t. z. „rezerwy" na pokrycie weksli „wątpliwych" na konto funduszu dyspozycyjnego i innych rubryk, a tego rodzaju kontowania dokonywał, jak to świadczą liczne ślady w księgach, sam Ziołecki własnoręcznie. W ten sposób pobrał Zima od r. 1891—1899 kwotę 167.017 zł. 96 ct., z której to kwoty tylko 15.590 zł. użył rzeczywiście na pokrycie weksli niewypłaconych, a resztę sobie zatrzymał.

Dalej oskarżony jest Ziołecki o to, że weksel na kwotę 80.000 zł. przeniósł częściami na konto innych osób, w ten sposób, że na rachunki owe poprzenoszono części tej sumy, tak że weksel ów znikł zupełnie, a mimo to ogólna suma zamknięć rachunkowych dosłownie się ze sobą zgadzała. Na ślad tego nadużycia w mistrzowski sposób przeprowadzonego, wpadł dopiero nowy zarząd kasy oszczędności, w ten sposób, że dostrzegł poprawki innym atramentem i pismem dokonywane. Dla tem radykalniejszego zatarcia wszelkich śladów, wydarto w lutym r. 1899 odnośną kartkę z dziennika kasowego i strazzy. Dopiero drogą żmudnych badań buchalteryjnych zdołano zrekonstruować brakujące kartki, przyczem się okazało, że zaginiony weksel na 80.000 zł. nosił podpisy ks. Krasowskiego i Ziołeckiego. Manipulacja ta wyszła na jaw dopiero po śmierci Zimy, tak, że żadnych bliższych informacyj sędzia śledczy nie mógł zasięgnąć.

Ziołecki tłómaczy się, że weksla na 80.000 zł. w Kasie oszczędności nigdy nie miał, dług jego bowiem, chociaż wynosił 111.500 zł., pochodził z dawniejszych czasów. Wezwany na świadka ks. Jan Krasowski, oświadczył kategorycznie, że takiego weksla nigdy nie podpisywał. Wobec tego dochodzi prokuratorja państwa do wniosku, że Ziołecki wprawdzie sam weksla ówego nie sfałszował, ale uczynił to Zima za wiedzą oskarżonego, który nadto później własnoręcznie zacierał ślady jego w księgach.

Gąsiorowskiemu zarzuca akt oskarżenia, że zezwolił Zimie już podczas runu zabrać depozyt b. urzędnika Kasy śp. Czerwieńskiego.

Ziołeckiego broni dr. Grek i dr. Kwiatkowski, Gąsiorowskiego dr. Maks.

O pierwszej w południe zaczęło się przesłuchiwanie oskarżonego Ziołeckiego. Utrzymuje on z całą stanowczością, że nie jest winien współudziału zbrodni w defraudacjach, gdyż robił jedynie to, co mu naczelny dyrektor Zima polecił. Odpierając zarzuty aktu oskarżenia, zaczyna oskarżony od opowiadania swego *curriculum vitae*. Skończył wszystkiego 6 klas gimnazjalnych, poczem wstąpił do dyrekcji skarbowej. Stąd dostał się w roku 1881 w charakterze zwykłego dyetarjusza do Kasy oszczędności, gdzie przeszedł wszelkie działy urzędowania, aż wreszcie został buchalterem. Robił zwykle to, co mu kazano. Raz ośmielił się zakwestjonować polecenie ś. p. Zimy i za to został wobec kilku urzędników „zbesztany". Zabroniono mu mięszać się do tego, co do niego nie należy. Oskarżony objaśnia sposób swego urzędowania i ilustruje to stosownymi przykładami za pomocą demonstrowania na książkach buchalteryjnych, których stos cały leży obok trybunału.

O $^{3}/_{4}$2 rozprawę odroczono do godziny 4 po poł.

Izba sądowa.

Kraków 11 lutego.

(Nadużycie władzy urzędowej).

Dziś przed przysięgłymi odbyła się rozprawa przeciw Józefowi Karasiewiczowi, asystentowi pocztowemu, o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej przez to, że pobrał dla siebie kwotę 74 koron z przekazów osób prywatnych i sprzeniewierzył kwotę 22 koron z zapasu marek pocztowych. Obrońca zażądał postawienia pytania, co do niepoczytalności oskarżonego z powodu nadużywania alkoholu. Trybunał uwzględnił to pytanie, poczem po energicznej obronie, która powołała się na to, że oskarżony jest niepoczytalnym, a zresztą kaucja w wysokości 800 koron pokrywa powyższe kwoty, sędziowie zaprzeczyli pytaniu co do zbrodni nadużycia władzy urzędowej, a zatwierdzili niepoczytalność. Oskarżonego uwolniono.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Fabrykanci barchanu** na Morawach postanowili podwyższyć ceny o 15 do 20 procent, a to z powodu podrożenia surowca i podwyższenia płac robotnikom.

— **Podrożenie porcelany** sygnalizują z Pragi. Wskutek ogólnego podrożenia węgli i materjałów surowych, postanowiło wielu czeskich fabrykantów porcelany podwyższyć z dniem 1 bm. ceny swoich wyrobów o 10 procent.

— **Z kolei.** Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicją i Bukowiną. Z ważnością od dnia 1 lutego 1901 wchodzi w życie dodatek II do taryfy, części II zeszyt 2.

Austrjacko-węgiersko-rosyjski Związek kolejowy. Z ważnością od dnia 1 kwietnia rb. wchodzi w życie nowa taryfa, część II zeszyt 1, tudzież taryfa dla poszczególnych artykułów.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 13 lutego. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·50, pszenica na termin 14·60 do 15·20; żyto gotowe 13·— do 13·50, żyto na termin 12·80 do 13·—; owies obroczny 12·60 do 13·20, owies na termin 12·40 do 13·—; jęczmień pastewny 11·20 do 11·60, jęczmień brow. 12·— do 13·60; rzepak 20 — do 21·—; lnianka 20 — do 21·—; groch pastewny 12·50 do 13·—, groch do gotowania 14·— do 24·—; wyka 14·— do 15·—; bobik 11·50 do 12·—; hreczka 14·— do 14·50; kukurydza nowa 11·60 do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 100·— do 136·—, koniczyna biała 70·— do 150·—, koniczyna szwedzka 90·— do 170·—; tymotka 38·— do 52·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·50 do 17·—.

Wobec utrudnionego zbytu mąki, młyny zachowują się w rezerwie, ceny też pszenicy i żyta obniżyły się. Inne produkta bez zmiany. Wyka znajduje łatwy zbyt. Koniczyna zaniedbana, w spirytusie usposobienie słabsze.

— **Wiedeń** 13 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·77 do 7·78, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·78 do 7·79, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·51 do 5·52, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·63 do 5·64; owies na wiosnę od 5·71 do 5·72, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 13 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·50 do 7·51, na październik od 7·61 do 7·63; żyto na kwiecień 7·35 do 7·36, na październik od 6·59 do 6·60; owies na kwiecień 6·35 do 6·37; kukurydza na maj od 5·21 do 5·22; rzepak na sierpień od 12·50 do 12·60. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencja lepsza.

— **Wiedeń** 13 lutego (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 24·35 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 38·80 do —·—. Tendencja słaba.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 13 lutego. Koło polskie uchwaliło, że w razie gdyby postawiono w izbie wniosek o uznanie jawności obrad komisji legitymacyjnej, będzie głosowało za tym wnioskiem.

Wiedeń 13 lutego. Dziś przed posiedzeniem izby posłów odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Dokonano wyborów członków komisji, których wybór stoi dziś na porządku posiedzenia izby. Do komisyj tych przeznacza Koło jak następuje:

Do komisji dla sprawy małżeństwa arcyksięcia Fr. Ferdynanda: Abrahamowicz Dawid, Ćwikliński, Wojciech Dzieduszycki, Roszkowski, Starzyński.

Do komisji długu państwowego: Kozłowski.

Do komisji budżetowej: Abrahamowicz Eugeniusz, Byk, Henzel, Kozłowski, Romanowicz, Starzyński,

Do komisji kolejowej: Binder, Giżowski, Kolischer, Niementowski, Struszkiewicz, Stwiertnia, Walewski.

Do komisji wojskowej: Błażowski, Gniewosz, Kozłowski, Popowski, Sapieha,

Do komisji przemysłowej: Pastor, Piepes-Poratyński, Rotter, Weiser, Merunowicz.

P. Kozłowski porusza niektóre sprawy z komisji inicjatywy. Referat sanacji finansów krajowych przez dodatki do podatku wódczanego. poruczono Dawid. Abrahamowiczowi, referat spraw aptekarskich Piepesowi-Poratyńskiemu, sprawę dróg wodnych poruczono komisji, złożonej z pp.: Merunowicza, Rappaporta, Struszkiewicza, referat spraw sądowniczych poruczono pp.: Eug. Abrahamowiczowi, Dobószyńskiemu, Giżowskiemu, Grekowi, Jabłońskiemu, Kozłowskiemu, Stojałowskiemu i Walewskiemu.

P. Romanowicz zapytuje, co się dzieje ze sprawą rozbicia departamentu galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych i ukrócenia jego atrybucyj.

P. Jaworski przyrzeka na popołudniowem posiedzeniu dać odpowiedź.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Wiedeń 13 lutego. Na wstępie zaznaczył minister Boehm-Bawerk, że budżet tegoroczny pod względem budowy technicznej różni się od budżetów przeszłorocznych o tyle, że wydzielono z niego preliminarz inwestycyjny.

Następnie cyfrowo porównując budżet obecny z poprzednimi zauważył, że w razie zgody izby, nastąpi złagodzenie niektórych postanowień nowelli podatkowej z r. 1899, w pewnych granicach rzeczowo usprawiedliwionych, a finansowo możliwych. Minister omawia techniczne traktowanie budżetu i inwestycyj i dowodzi, że praktykę dawniejszą określić można jako hipersolidną, a także, jako zupełnie odpowiadającą stosunkom ówczesnym. Wskazuje na skutki, które wynikły z tego powodu, że preliminarz inwestycyjny musiał być pokrywany z zapasów kasowych. Zapasy te dla inwestycyj obecnie już nie będą mogły być zużytkowane, dla polityki inwestycyjnej we wielkim stylu, nie wystarcza bierna asystencja izby. Tem się tłumaczy zmiana formalnego traktowania inwestycyj.

Minister omawia dalej wydanie renty amortyzacyjnej, która nie oznacza zmiany merytorycznej, tylko formalną. Podnosi, że bilans majątkowy podług przedłożonego budżetu nie pogorszył się, lecz przeciwnie okazuje pewne polepszenie i nadwyżkę około 15 milionów koron. Preliminarze są ze wszech miar solidne i ułożone na podstawach realnych. Ogólna sytuacja ekonomiczna. oceniając rzecz przedmiotowo, jest, mimo licznych skarg, nie tak złą, jak ją określają. Dowodzą tego pewne symptomaty, jak n. p. wcale pomyślny stan naszego bilansu handlowego, dalej brak ażia, stałość i ciągłość austrjackiego kredytu państwowego i korzystne dochody państwowe w roku ubiegłym, a w końcu zwiększona na ogół w ubiegłym roku stopa płac robotniczych. Niema powodu do przypuszczenia, że po skromnej przeszłości nie nastąpi lepsza jeszcze przyszłość. Niebezpieczeństwo jednak prześcignienia nas przez innych może być usunięte, jeżeli tempo naszego postępu poparte zostanie przez izbę.

Minister wskazuje na wzrastające żądania, jakie się stawia wobec państwa, szczególnie w kierunku polepszenia ekonomicznej egzystencji robotników państwowych. Zwraca uwagę, że akcja na tem polu, chociaż jeszcze nie ukończona, oznacza już obecnie wydatek większy o 80 miljonów kor. rocznie, podczas gdy nadwyżka dochodów wynosi około 25 miljonów koron. Stosunki analogiczne panują w budżetach krajowych. Mowca wyraża nadzieję, że Izba uchwalając dodatek do podatku spirytusowego, da krajom pomoc, tak bardzo im potrzebną. Przechodząc do regulacii waluty, minister stwierdza, że już wielką część drogi szczęśliwie przebyto,

a także ciąg dalszy regulacji nastąpi w sposób zupełnie zadowalniający. Wskazuje w końcu na potrzebne inwestycje, szczególnie zaś na budowę dróg wodnych. Reasumując wszystko, co powiedział, minister dochodzi do wniosku, że sytuacja nasza budżetowa nie daje wprawdzie powodu do obaw, ale też nie pozwala działać lekkomyślnie. Niechaj Izba budżet uchwali w drodze parlamentarnej dla dobra ludności, a przyszłość będzie lepsza. (Huczne oklaski w całej Izbie).

Po mowie ministra skarbu odezwały się z ław radykałów czeskich rozmaite okrzyki. Poseł Fressel woła: Pfuj! a potem po czesku: Do kryminału! (Wesołość). Z kolei nastąpiły wybory komisji legitymacyjnej, petycyjnej i dla nietykalności poselskiej. Przed zamknięciem posiedzenia poseł Schönerer, w interpelacji do prezydenta izby, uskarża się, że prezydent ministrów dzisiejszem swem oświadczeniem przepisał izbie program prac, co nie jest rzeczą rządu. Zapytuje więc prezydenta, czy na przyszłość zapobiegnie takiemu postępowaniu gabinetu. Prezydent hr. Vetter w odpowiedzi tłumaczy, że dr. Koerber wyraził tylko życzenie, a tego rządowi nie można zabronić. Prezydent naznacza następne posiedzenie na jutro o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym wybory rozmaitych komisyj, oraz pierwsze czytania: inwestycyj kolejowych, budżetu, ustawy o rekrutach, ustawy o dodatku do podatku spirytusowego itd.

Usposobienie w izbie.

Wiedeń 13 lutego. Po wczorajszem posiedzeniu zapanowało w izbie usposobienie lepsze i zdaje się, iż parlament o kwestje formalne nie łatwo się rozbije. Posłowie szanują widocznie swoje sześcioletnie mandaty. Gorzej byłoby, gdyby na porządek dzienny wszedł wniosek w sprawie uznania języka niemieckiego za język państwowy, gdyż wówczas izba łatwo rozbićby się mogła. A zdaje się, iż wniosek taki do izby wejdzie, bo stronnictwo niemiecko-postępowe, chcąc okazać się pod względem narodowym radykalniejszem jeszcze, niż stronnictwa: niemiecko-ludowe i szenererowskie, znowu tę sprawę forsuje.

Przedłożenia rządowe.

Wiedeń 13 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu wniósł rząd budżet, dalej przedłożył cały szereg rozporządzeń, wydanych na podstawie §. 14. do zatwierdzenia Izbie, wniósł ustawę o podatku spirytusowym, wreszcie ustawę inwestycyjną.

Nowe przedłożenie rządowe, dotyczące inwestycyj ułożone jest wogóle w tych samych ramach jak dawniejsze, tylko termin inwestycyj przedłużono do roku 1906.

Między linjami kolejowemi, które mają być wybudowane na koszt państwa, znajduje się drugie połączenie z Tryestem, oraz w Galicji linia Lwów-Sambor do granicy galicyjskiej, itd. Koszta nowych linij kolejowych obliczono okrągło na 241 miljonów koron, w dawniejszym preliminarzu było 244 milj. Z tych 241 milionów ma być 185½ miljonów rozłożone na czas do 1905 r., reszta poza ten czas. Dla będących już w ruchu kolei lokalnych wstawiono sumę o 582.000 wyższą, dla subwencjonowania kolei lokalnych o 7·2 miliona więcej niż roku ubiegłego. Ukształtowanie istniejącej sieci kolei państwowych wymaga sumy 272 miljonów koron (wobec 234 miljonów dawniejszego przedłożenia). Tak samo jak dawniejsze przedłożenia, tak i tym razem wnosi przedłożenie, aby pokryć te wydatki za pomocą renty inwestycyjnej lub koronowej.

Wiedeń 13 lutego. W programie budowy linij kolejowych, wczoraj przez rząd przedłożonym, partycypują w wydatnej mierze Czechy, Galicja i Bukowina, szczególnie zaś Czechy, przez odpowiednie połączenie ich z portem tryjesteńskim. — Co się tyczy Galicji, to między kolejami, które mają być wybudowane, znajduje się — jak wiadomo — linja: Lwów-Sambor-Granica węgierska, dla której wstawiono sumę 38,200.000 kor. Ze sumy 2,600.000 kor., wstawionej jako renta dla kolei, znajdujących się już w ruchu, przeznaczoną jest cyfra łączna 1,800.000 kor., dla linji galicyjskiej: Przeworsk-Rozwadów, Stryj-Chodorów, Chodorów-Podwysokie, Halicz-Ostrów i Stanisławów-Woronienka. Także w kredycie dla subwencjonowania koleji lokalnych, jest uwzględnionych wiele linij galicyjskich.

Wiedeń 13 lutego. Przedłożenie inwestycyjne, wniesione wczoraj w izbie, projektuje między innemi: wybudowanie drugiego toru na linji Żuczka-Czerniowce, lepsze wyposażenie linji Oświęcim-Podgórze, Sucha-Skawina, Chryplin-Husiatyn, Kraków-Podwołoczyska, oraz powiększenie całego szeregu stacyj, jako to: Kraków, Podgórze-Płaszów, Rzeszów, Nowy Sącz, Wieliczka, Bochnia, Tarnów, Lwów, Przemyśl, Stryj, Tarnopol, Podwołoczyska, Jarosław, Posada Chyrowska, Zagórz, Kołomyja, Stanisławów, Żuczka, Czerniowce i rozszerzenie warsztatów w Stanisławowie. Powiększenie tych stacyj kosztować ma 31,300.000 kor. Odpowiednio do rozmiarów i znaczenia sieci kolei w Galicji, znaczna część zażądanych w przedłożeniu kredytów obróconą będzie na lepsze wyposażenie poszczególnych linij galicyjskich, jakoteż na urządzenia, zwiększające bezpieczeństwo ruchu, na rozmaite ulepszenia toru i budynków kolejowych, wreszcie na urządzenia elektryczne. Ze względu na stałe zwiększanie się ruchu kolejowego w Galicji, zamierzone jest także pomnożenie taboru kolejowego.

Z klubów niemieckich.

Wiedeń 13 lutego. Niemieckie stronnictwo ludowe odbyło posiedzenie, z którego wydało urzędowy komunikat. Komunikat ten powiada, że p. Prade zdawał na posiedzeniu sprawę z rokowań co do dwujęzyczności interpelacyj. Do porozumienia w kwestji tej nie przyszło, ale postanowiono, iż przez tydzień bieżący nie będzie o tem mowy, a w przyszłym tygodniu sprawa cała się rozstrzygnie. Komunikat kończy się zapowiedzią, że jeżeli Czesi będą obstawali przy dwujęzyczności interpelacyj, to z takiemi ofiarami przyprowadzona do skutku sanacja parlamentu spełznie na niczem, bo Niemcy nie odstąpią żadną miarą od swego żądania.

Klub niemiecko-postępowy wydał komunikat, w którym powiada, iż klub ten utworzony na podstawie niemiecko-narodowej, bronić będzie w pierwszym rzędzie interesów niemieckich, gdziekolwiek byłyby zagrożone. Komunikat dalej powiada, iż klub jest zdania, że tylko kodyfikacja języka niemieckiego jako państwowego, może dać rozwiązanie kwestyj narodowościowych.

Komunikat kończy się frazesami o wolności i patrjotyzmie.

Niemiecki związek agrarny wybrał do prezydjum swego posłów: Peschka, Tscharrego i Kittla.

Wczoraj ukonstytuowało się „wolne zjednoczenie dla ochrony interesów rolnictwa“, wybrało hr. Karola Maksa Zedtwitza prezesem, a Povschego i Roskoschnego wiceprezesami i poleciło swemu prezydjum, nawiązać rokowania z przywódcami innych wolnych zjednoczeń agrarnych, celem wspólnego postępowania we wszystkich kwestjach rolniczych.

O dyskusję adresową.

Wiedeń 13 lutego. Po wczorajszem posiedzeniu izby, zeszli się przewodniczący klubów parlamentarnych na narady nad kwestją adresową. Niemcy dążą do tego, aby dyskusji adresowej w izbie nie było. — P. Baernreither w wymownych słowach usiłował skłonić Polaków i Czechów do zrezygnowania z tej dyskusji, ale tak Polacy, jak i Czesi, obstają przy tem, aby dyskusja taka w izbie była przeprowadzoną, gdyż uważają ją za jedyną sposobność omówienia kwestyj politycznych i należytego oświetlenia orędzia cesarskiego, — Socjaliści także domagają się przeprowadzenia tej dyskusji. Do porozumienia wczoraj nie przyszło.

Chodzi teraz o uchwalenie nagłości wniosku adresowego, gdyż inny wniosek, jak naglący, nieprędko przyszedłby pod obrady. Regulamin wymaga do uchwalenia nagłości dwóch trzecich głosów, a wątpliwem jest, czy większość ta się znajdzie, choćby nawet centrum za nią głosowało. W każdym razie, jak to dotychczasowa praktyka wskazuje, już przy dyskusji nad nagłością roztoczy się szeroka debata polityczna. Stanie się to na dzisiejszem posiedzeniu, gdyż na jego porządku dziennym stoją same pierwsze czytania.

Posiedzenia izbowe.

Wiedeń 13 lutego. Posiedzenie izby odbędzie się we czwartek i piątek, poczem izba z powodu końca karnawału odroczy się aż do środy popielcowej włącznie.

Groźby Czechów.

Praga 13 lutego. *Narodni Listy* raz jeszcze z naciskiem podnoszą, że Czesi absolutnie od dwujęzyczności interpelacyj nie odstąpią i że w tej mierze nawet mowy nie ma o jakimkolwiek bądź kompromisie.

Głosy prasy.

Wiedeń 13 lutego. Przeważna część dzienników omawia wczorajsze oświadczenie prezydenta ministrów w izbie bardzo sympatycznie, zaznaczając wielkie znaczenie tego oświadczenia, jako programu i wskazując na korzystne wrażenie, jakie sprawiło w izbie. Program prac rozwinięty przez dra Koerbera dowodzi silnej woli rządu, aby izbę doprowadzić do poważnej działalności.

Większość pism zadowoloną jest z *exposé* finansowego min. Boehm Bawerka; pisma zwracają uwagę na rzeczowość i jasność, przejawiające się w tem sprawozdaniu i wskazują na zadowalniający stan budżetu Austrji, w którym utrzymano równowagę, mimo iż wydatki wzrosły o 80 miljonów koron. Niektóre dzienniki wyrażają zdanie, że wywody ministra finansów są zbyt optymistyczne i ubolewają, że nie ma w nich wzmianki o stosunku do Węgier.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 13 lutego. Początek posiedzenia o g. 11 m. 20. Na wstępie odczytywano interpelacje i wnioski, między innymi odczytano wniosek Rapaporta i tow. w sprawie dróg wodnych. Następnie odczytywanie wniosków i interpelacyj przerwano; izba przystępuje do porządku dziennego. Przedtem jeszcze zabiera głos socjalista p. Schuhmayer, który wnosi, aby obrady komisji legitymacyjnej były jawne. Wniosek ten przyjęto. (Oklaski).

P. Weisskirchner wnosi, aby komisja przemysłowa zamiast z 37 członków, składała się z 48 członków. Uchwalono. Wybór komisji przemysłowej odbędzie się na jednem z następnych posiedzeń.

Z kolei przystąpiła izba do będących na porządku dziennym wyborów komisji, poczem zabrał głos prezes Koła polskiego p. Jaworski, celem uzasadnienia nagłości swego wniosku, dotyczącego wyboru komisji adresowej.

Wiedeń 12 lutego. P. Jaworski oświadcza, że odpowiada to nietylko długoletniemu parlamentarnemu zwyczajowi, ale i ważności sprawy, ażeby na mowę tronową odpowiedzieć adresem. Mowca sądzi, że w komisji adresowej wszystkie stronnictwa będą mogły wypowiedzieć swe zdanie co do odpowiedzi na mowę tronową, a dyskusja będzie mogła być ograniczoną, tak, że nie będzie trwała dłużej, niż będzie konieczna potrzeba. Długoletni zwyczaj przemawia zatem, że tylko ta droga jest odpowiednią. (Oklaski.)

Z kolei przemawiał p. Stransky, uzasadniając nagłość wniosku, wniesionego na wczorajszem posiedzeniu. Stransky żąda również dania odpowiedzi na mowę tronową zapomocą adresu. Wina smutnych stosunków parlamentarnych ciąży — zdaniem mowcy — na Niemcach, którzy podkopali zasadę większości i spowodowali tem, że parlament stał się niezdolny do pracy. Mowca zajmuje się obszernie ideą narodowościową i powiada, że przyczyną choroby parlamentu jest trzymanie się fałszywej zasady, że spory narodowościowe mogą być załatwiane w centralnym parlamencie. Ta kwestja może być tylko w sejmach roztrząsaną. Musi nastąpić ukrajowienie sporu narodowościowego.

Mowca twierdzi dalej, że zamącenie ducha publicznego ciągle wzrasta, krytykuje ostro zachowanie się lewicy i oświadcza, że zachowanie się partji Schönerera, Alldeutschen, imponuje mu. Ale ta partja ma w programie swym punkt, żądający przyłączenia Austrji do Niemiec i oderwania pewnej części od Austrji. (Żywe oklaski wśród Młodoczechów. Protesty na ławie Szönerowców. Wielka wrzawa). Stransky mówi dalej.

Prezydent wzywa Stranskyego, aby nie odbiegał od przedmiotu. Lewica przerywa ciągle Stranskyemu okrzykami antysemickimi, zarzucając mowcy, że jest wychrztą itp.

Stransky mówi: „Dajcie panowie spokój żydom, większa część z was nie byłaby wybraną bez żydów. (Wielka wrzawa). Mowca zarzuca lewicy, że pozostaje pod panowaniem Szönererowców. (Wrzawa). Prezydent znowu przerywa mowcy.

Stransky powtarza, że lewica jest pod komendą szoenererowców. Musi stwierdzić, że z wyjątkiem stronnictwa chrześcijańsko socjalnego, wszyscy inni z lewicy zgadzają się na program szoenererowców, dążący do oderwania części Austrji na rzecz Niemiec. Niemców w Austrji zawsze pieszczono. Prezydent wzywa mowcę do rzeczy.

Stransky: Trzeba już raz otwarcie to powiedzieć, aby korona była poinformowaną o rzeczywistym stanie stosunków, (żywe oklaski Młodoczechów). Już bywało, że partje mają rozmaite cele, ale to jest rzecz niesłychana, aby jakie stronnictwo chciało rozbicia państwa. (Wołania: „Denuncjant“, „Pan mówisz dla prokuratora“).

Stransky kończy, żądając wybrania komisji adresowej. (Żywe oklaski Młodo zechów).

Następnie przemawiał Daszyński, uzasadniając wniosek socjalistów żądający otwarcia dyskusji adresowej. Mowca polemizuje ze Stranskym z powodu jego zarzutów poczynionych Schönererowcom, dotyczących zdrady stanu. W tej izbie — mówi Daszyński — na wszystkie strony siedzą pewnego rodzaju zdrajcy stanu, są tu i Grossdeutschen i Grosspolen i Grossruthenen, Grosskroaten, Grossböhmen itd.

Mowca żąda zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, a obecnie i otwarcia dyskusji nad mową tronową.

Zabiera głos Baernreither.

Wreszcie po długiej dyskusji przyszło do głosowania. Nagłość wniosku p. Jaworskiego odrzucono.

Za nagłością głosowało 175 posłów, przeciw 150: nie było więc wymaganej ⅔ głosów obecnych, potrzebnych do uchwalenia nagłości.

Odrzucono także nagłość wniosku p. Daszyńskiego, poczem przyjęto nagłość wniosku p. Baernreithera.

Wniosek Baernreithera.

Wiedeń 13 lutego. Między odczytanymi dziś wnioskami znajduje się wniosek nagły p. Baernreithera imieniem wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, żądający, aby prezydjum izby upoważniono do złożenia u stóp tronu podziękowania za wzniosłe słowa, któremi dnia 4 lutego monarcha powitał posłów. Wniosek żąda dalej: Upoważnia się prezydenta równocześnie do wyrażenia monarsze zapewnienia, że izba posłów, świadoma ważności zadań, czekających załatwienia, usłucha wezwania monarchy i przystąpi natychmiast do podjęcia realnej pracy. Prezydent ma zarazem złożyć u stóp tronu zapewnienie niewzruszonej wierności i lojalności izby posłów.

Prezydent oświadczył, że wniosek ten jak najrychlej podda pod dyskusję razem z innymi wnioskami nagłymi.

† Exkról Milan.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 13 lutego. Do domu żałoby, w którym złożono zwłoki Milana, napływa mnóstwo wieńców i pism kondolencyjnych. Milan leży na katafalku w mundurze generała serbskiego.

Od królowej Natalji nadeszła depesza, w której królowa wyraża swój wielki ból z powodu śmierci nieszczęśliwego króla.

Milan zostawił list do cesarza, w którym prosi go, aby go pochowano w Austro-Węgrzech, gdyż nie chce, aby nawet zwłoki jego wróciły do niewdzięcznej ojczyzny.

Król Aleksander serbski pragnie atoli zwłoki ojca przewieść do Belgradu: dotychczas jeszzze nie wydano żadnych w tej mierze zarządzeń.

Klasztor prawosławny Kruszedal, w którym według ostatniej swej woli spocząć chciał Milan, leży w Slawonji, w kącie między rzekami Sawą, Drawą i Dunajem.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“)

Laurenzo Marquez 13 lutego. Nastała tu pora, w której grasuje corocznie febra. Tym razem choroba występuje bardzo gwałtownie. We wielu wybitnych rodzinach angielskich zdarzyły się liczne wypadki śmierci. Większa część urzędników kolei, będącej pod zarządem angielskim, zachorowała; chorych umieszczono na okręcie szpitalnym „Orcaria“, który prawie całkiem już jest zapełniony. Umarło także wiele Boerów, którzy tu się schronili.

Londyn 13 lutego. Kitchener donosi z Pretorji: French zdobył kilkadziesiąt wozów i wziął do niewoli 45 Boerów.

Colesberg 13 lutego. Dnia 10 bm. stoczono walkę pod Hamelfontein. Na pagórkach pod Donkerspoort stoi liczny oddział Boerów.

Masern 13 lutego. Anglicy obsadzili Ficksburg, zaś ustąpili z Wepener, które to miasto zajęli Boerzy.

Londyn 13 lutego. Do dzienników wieczornych donoszą z Pretorji Słychać, że De Wet w niedzielę przekroczył rzekę Oranje. Pięć oddziałów angielskich ściga go. Wojska angielskie pilnują wszystkich brodów i kładą pod nie miny.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Proces informacyjny.

Wiedeń 13 lutego. Onegdaj odbył się w kaplicy pałacu nuncjatury papieskiej proces informacyjny nowomianowanego biskupa tarnowskiego, dra ks. Leona Wałęgi, który złożył w ręce nuncjusza przysięgę wierności i posłuszeństwa.

Dymisja ministra wojny?

Budapeszt 13 lutego. Dzienniki tutejsze donoszą, iż wspólny minister wojny generał Krieghammer, wkrótce ustąpi i zostanie w miejsce bar. Appla, mianowany naczelnikiem rządu w Bośnji. Jako następcę jego wymieniają szefa sekcyjnego gen. Schönaicha.

Również szef sztabu generalnego genarał broni br. Beck, ma przejść — według doniesienia pism budapeszteńskich — w stan spoczynku, a następcą jego ma być mianowany gen. Pittreich.

O adresy polskie.

Berlin 13 lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza następujący artykuł: Jest rzeczą bardzo dziwną, że po dyskusji w parlamencie o wysyłkach pocztowych z polskimi adresami, w rozmaitych pismach pojawiło się twierdzenie, że kanclerz państwa hr. Buelow chce zainaugurować nowy kurs polski. Możemy stwierdzić, że wersja ta jest zupełnie nieprawdziwą. Jako kanclerz państwa i prezydent ministrów hr. Buelow przekonany jest o konieczności, aby w naszych prowincjach wschodnich niemieckość była strzeżoną i chronioną przed wrogą polskością i aby ludowi niemieckiemu tam przyjść z pomocą i niedopuścić, aby państwowych organizacyj nadużywano dla popierania dążeń narodowo-politycznych. Dlatego też kanclerz państwa postara się, aby w traktowaniu przesyłek pocztowych z polskimi napisami, zachowaną była praktyka stała, równomierna i jednolita. Nasi polscy współobywatele niechaj sobie jednak dadzą powiedzieć we własnym interesie, że niechęć kierującego męża stanu do używania środków małostkowych nie uchroni ich przed tem, aby uczuli rękę twardą, gdyby chcieli w prowincji pruskiej być czemś innem, jak lojalnymi poddanymi pruskimi.

Dżuma.

Kapsztad 13 lutego. Rząd oznajmił mocarstwom, że miasto Kapsztad jest zadżumione. Wczoraj zdarzyły się w porcie 3 nowe wypadki dżumy.

Rozruchy w Hiszpanji.

Madryt 13 lutego Tutaj oraz w Walencji i Barcelonie onegdaj ponowiły się rozruchy. Wczoraj na prowincji panował spokój.

Paryż 13 lutego. Do dziennika *Temps* donoszą z Madrytu: Najwyższy trybunał zniósł wyrok sądu apelacyjnego w sprawie Adeli Ubao umieszczonej w klasztorze i zarządził, ażeby oddano ją matce. Decyzja ta wywarła na ludności bardzo dobre wrażenie.

Przesilenie ministerjalne.

Bukareszt 13 lutego. Cantacuzene złożył misję utworzenia nowego gabinetu i poradził królowi, ażeby nie przyjął dymisji Carpa.

Wiedeń 13 lutego. Wczoraj odbył się u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda obiad, w którym wzięli udział minister wojny Krieghammer, członkowie gabinetu austrjackiego, z wyjątkiem Körbera i minister a latere Szechenyi.

Arcyksiążę udzielał wczoraj audjencji, a między innymi przyjął posłów Kaizla i Jędrzejowicza.

Wiedeń 13 lutego. Wieczorem przybył tu z Weimaru generał-major ks. Sayn-Wittgenstein, aby cesarzowi notyfikować wstąpienie na tron wielkiego ks. Wilhelma Ernesta Sachsen-Weimar-Eisenach.

Wiedeń 13 lutego. Ogłoszono konkurs do majątku fabryk czekolady Augusta Tschinkelsa synów w Wiedniu, Lobositz i Schotenfeld Pasywa wynoszą dwa miljony koron.

Londyn 13 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza nadanie Robertsowi godności *earla* z tytułem „Roberts, earl Kandaharu, Pretorji i Waterfordu“.

Tryjest 13 lutego. Kilkaset strejkujących robotników demonstrowało przed redakcją dziennika *Avanti*. Policja rozprószyła ich i 8 aresztowała.

Petersburg 13 lutego. Szrenszeraszhoska (?) fabryka tytoniu, zatrudniająca 1.429 robotników, spaliła się doszczętnie.

Madryt 13 lutego. Wczoraj podpisano w pałacu królewskim układ dotyczący małżeństwa księżniczki Asturji. Demonstracje trwają dalej. Wczoraj wieczór żandarmerja obsadziła ważniejsze ulice. Wojsko jest skonsygnowane.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Kartel cegielniany we Lwowie rozbił się. Na odbytem onegdaj zgromadzeniu właścicieli cegielń uchwalono kartel rozwiązać dlatego, że nie dawał dochodów, a administracja kosztowała przeszło 10.000 zł. Do kartelu nie należały cegielnia Banku hipotecznego i Stillerówka.

Nie Thumen ale Thumin. Wyszło obecnie na jaw, że uwięziony onegdaj dyrektor filji „Unio catholica“ nie nazywa się Thumen ale Thumin. Jako młody chłopak był on zajęty w sklepie swojego ojca, handlarza spirytusu przy ul. Żółkiewskiej. Co właściwie spowodowało Thumina do zmiany nazwiska — na razie niewiadomo.

Wynalazek Szczepanika. Z Przemyśla donoszą, iż Szczepanik udał się za ośmiodniowym urlopem do Wiednia, gdzie czekają na wynalazcę pełnomocnicy grupy amerykańskich kapitalistów, którzy nabyli niektóre patenta z wynalazków tkackich, celem zużytkowania ich w Ameryce. Kontrakt zostanie zawarty w konsulacie Stanów Zjednoczonych. Po uwolnieniu z szeregów wojskowych, wyjedzie p. Szczepanik na jakiś czas do Ameryki, dla udzielenia praktycznych wskazówek kierownikom fabryk tkackich, stosujących u siebie jego metody.

Dar dla Sienkiewicza. Książę Roman Sanguszko ofiarował Sienkiewiczowi parę pięknych ogierów arabskich, które wkrótce przesłane będą do Oblęgorka.

Przemyśl. (*Gwałt publiczny*). Do domu Maryi Bunikowej, żony stolarza, zamieszkałej przy ulicy Dobromilskiej wpadli w zeszły piątek w nieobecności jej męża, dwaj żydzi: Herman Taubenfeld i Kupfer wraz z jakimś tragarzem i zażądali kategorycznie od Bunikowej oddania maszyny do szycia nabytej, jeszcze w wrześniu zeszłego roku u Taubenfelda. Przelękniona kobieta uległa krzykom i groźbom trzech ludzi i nie stawiając oporu, zresztą i tak bezowocnego, z rezygnacją przypatrywała się, jak przemocą zabrano i wyniesiono maszynę, na której zarabiała szyjąc bieliznę dla sklepów. Sprawę napadu oddano prokuratorji państwa.

(*Niebezpieczny fi,iel*) Przechodzącemu kamiennymi schodami ku zamkowi p. Zasłowskiemu kula — czy z flobertu czy rewolweru, trudno teraz stwierdzić — zrzuciła czapkę z głowy, robiąc w czapce na wylot dwie dziury. Policja poszukuje niebezpiecznych figlarzy, którzy mogli spowodować wielkie nieszczęście. Strzał musiał paść z jednej z pobliskich kamienic Tiegra lub Piskorza.

Tragiczną śmiercią zginął w tych dniach oficer niemiecki. W Mörchingen, w Alzacji, pod koniec uczty, jaką załoga miejscowa obchodziła urodziny cesarza, lekarz sztabu, dr. Rüger, chwalił się herkulesową siłą swoją i, chcąc dać jej dowody kolegom, zbliżył się do krzesła kapitana Adams'a, schwycił go za ręce i nacisnął je z taką siłą, że kapitan zsunął się z krzesła na kolana. Ponieważ ten nie wiedział zupełnie o co chodzi, zerwał się i wymierzył d-rowi Rüger'owi policzek, poczem niezwłocznie udał się do domu. Oczywiście niebawem stawili się u niego dwaj kapitanowie w imieniu dra Rüger'a i zastali już u kolegi brata tegoż doktora, porucznika, który kazał Adasm'a zbudzić, gdyż ten już się udał na spoczynek. Kapitanowie oznajmili porucznikowi, że oni przybyli w sprawie brata, lecz porucznik odparł, że musi z kapitanem załatwić sprawę dawniejszą. Gdy nareszcie kapitan Adams ukazał się we drwiach pokoju, sekundanci doktora powitali go formalnym ukłonem, a zanim którykolwiek zdążył spostrzedz, porucznik Rüger wydobył rewolwer i strzelił do kapitana, mierząc prosto w pierś: strzał był śmiertelny. Porucznik następnie oddał szpadę swoją skamieniałym z przerażenia kapitanom i objaśnił, że chciał uchronić od pojedynku brata, który go wychował i ma żonę i dzieci: Adams znany był jako dobry strzelec i byłby doktora niechybnie zabił, porucznik postanowił zatem uratować brata, gdyż jest sam na świecie i nie ma żadnych obowiązków. Wyjaśniwszy to, oddał się w ręce władzy załogi i został przewieziony do Metzu. Zwłoki kapitana Adams'a przewieziono do Düsseldorfu, skąd był rodem i gdzie ma rodzinę.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 13 lutego.

(*fr.*) Od soboty do dziś sprzedano na targu tutejszym rozmaitej kategorji rent za 10 miljonów koron. Jeszcze niedawno tak znaczna podaż wywołałaby niewątpliwie bardzo dotkliwy spadek kursów, obecnie jednak cały ten materjał wystawiony na sprzedaż znalazł rychło nabywców, co świadczy o znacznem wzmocnieniu się targu tutejszego. Na giełdzie opowiadano, że te wystawione na sprzedaż renty pochodzą z zapasów pocztowych kas oszczędności. Zarząd tych kas pożyczył bowiem przed kilku miesiącami w banku austro-węgierskim na lombard papierów 10 miljonów koron a teraz spłaca tę pożyczkę i potrzebując gotówki sprzedaje renty. W walorach spekulacyjnych, w których w sobotę panował dość znaczny ruch zwyżkowy, dziś ustaliła się tendencja. Znów bowiem zaczyna giełda obawiać się, iż w radzie państwa wybuchnąć może obstrukcja. Z Berlina donoszą, że zarząd banku niemieckiego postanowił nie obniżać swej stopy procentowej z 5 na 4½% dopóty, aż bank angielski obniży swoją stopę na 4%. Oznacza to opóźnienie obniżenia stopy procentowej także w Austrji przynajmniej o tydzień.

Wiedeń 13 lutego Zamknięcie giełdy godz. 2 m. [illegible]. Akcje austr. Zakł. kredyt. 675 — Akcje węg. Zakł. kred. 685 —. Akcje Anglobanku 273 50 Akcje Unionbanku 537 —. Akcje Laenderbanku 414 50 Akcje Bankvereinu 470 50 Akcje Bodencredit 887 —, Akcje gal. Banku hipotecznego 642 —, Akcje kolei państw. [illegible]71·50 Akcje kolei połudn. 108 50 Akcje tramw. lit. a) 277 —, lit. b) 275 —. Akcje kol. Elbethal 475 50 Akcje kol. Północnej 63 25 Akcje kol. Czerniowieckiej 538 — Akcje Alpin. 441·50 Akcje Rima Murany 475 —. Akcje praskiego Tow. żel. 1585 — tow. — —, Akcje fabryki broni 278 — Akcje tureckie tytoniowe 296 —, Oblig. węg. indemn. 9[illegible]·50, Renta majowa 98 45, Austr. renta koron. 98·20 Węgierska renta koronowa 93 4[illegible] 56 1 listy Tow. kred. ziems. 91 80 4 proc. listy Banku kraj. [illegible]1·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc. listy banku hip. [illegible]·60, 4 i pół proc. listy Banku hipot. [illegible], 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 95 —. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92 40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·50, Losy tureckie 108 2[illegible] Marki 1 7·50 Ruble 253·75

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 lutego 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr J. Tarnowski z Chorzelowa. W. Wollner z Wiednia. M. Bogdanowicz z Kossowa. M. Landrok z Krakowa. J. Gecmen z Rzeszowa. L. Skarbek-Borowski z Nowosiółki. G. Głogowska z Bojaniec. L. Brauns z Wygody. C. Fuess z Wiednia. J. Edotlitz z Raab. M. Dargański z Warszawy. W. Kraph z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Moszyński ze S jek. K. Romański z Uladówki. L. Agopsowicz z Humiankówki Dr. J. Kaczkowski z Krosna. J. Gottleb-Haslakiewicz z Bełza. K. Jakubowski z Ro-ji. W. Maniewski z Podola. A. Prock z Lincu. S. Lewandowski z Bełzca. M. Cienska ze Stanisławowa. K. Cillinger z Czerniowiec. M. Hulimkowa z Chłopiatyna. W. Czajkowski z Bóbrki. E. Glogierowa z Tarnopola. J. Broders z Paryża. H. Neuman z Ołomuńca. W. Komonicki z Zawadki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

25

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ.

CZĘŚĆ DRUGA.

Cień króla.

— Znajduję jedynie — mówił książę — iż zanadto wspaniałomyślnymi okazaliście się dla Pardaillana w Amboise. Spotkacie się z nim bez wątpienia...

— Bylibyśmy uradowani, mogąc podjąć znów walkę z baronem...

— Nie wątpię — rzekł książę, śmiejąc się — lecz pierw dam wam więzienie do zdobycia.

— Więzienie... i dozorców więziennych, miłościwy książę?

— Słuchaj uważnie, Gallehaut. Królowa-matka zaczyna czuć, że jest za słaba, ażeby sama mogła stawić opór książętom lotaryńskim. W liście, który tobie powierzyła, obiecuje trzymać moją stronę wobec króla, jeżeli zgodzę się powrócić na dwór królewski. Myślałem o wyjeździe zaraz; lecz przysłano marszałka de Saint-André aż tutaj, żeby mnie szpiegował i obudziło to we mnie nieufność. Zanim udam się do Fontainebleau, gdzie zbierze się posiedzenie Notablów, chciałem poznać ducha protestantów z Północy; wysłałem do nich mojego zwykłego kurjera, Baska, La Sague. Vialartowi udało się pojmać go, kiedy powracał, a ci przeklęci lotaryńczycy widzieli listy, pisane do mnie przez szlachtę z Północy. Pomiędzy niemi był list Konetabla, który przyrzekał mi pomoc: był także list widama*) de Chartres, podpisany tylko pierwszemi literami i nigdyby nie dowiedziano się, kto jest jego autorem, gdyby ten nieszczęsny, dawniej, kiedy Katarzyna go kochała, nie był napisał dla niej sonetu, który ona nosi zawsze w książce do nabożeństwa. Porównywując pismo, Lotaryńczycy przekonali się, że list pochodzi od widama. W liście tym, który jest prawdziwą krytyką na nich, Chartres mówił:

— „Należę do księcia i będę mu służył przeciw wszystkim, z wyjątkiem króla, królowej-matki i dzieci Francji“.

Wrzucili go do Bastylji. Codzień, z rozkazu Katarzyny, ażeby nie stracił świeżości cery, pozwalają mu przejść się parę chwil po dziedzińcu więziennym. Wyjedziecie jutro do Paryża i użyjecie wszelkich sił dla ocalenia tego dzielnego szlachcica, którego śmierć postanowili nasi nieprzyjaciele.

— A potem, miłościwy książę?

— Będziecie mnie oczekiwali w okolicach dworu, dawszy znać Katarzynie, że niezadługo przybędę.

Troilus i Gallehaut przyjęli z radością misję niebezpieczną, nie tak jednak było z Bernabé, który całą drogę śpiewał strofy z Bukolik, powtarzając bezustannie głosem płaczliwym:

— Tak dobrze nam było w Gaskonji!...

Jednak widok tłustego oblicza Mikołaja i obfity obiad, jaki im podano pod „Kapłonem Gaskońskim“, jak tylko przybyli do stolicy, rozchmurzyły nieco uczonego profesora. A przy końcu obiadu, kiedy Mikołaj go pytał:

— Do której partji mam przystać? Czy mam być za księciem Kondeuszem, czy za książętami Lotaryńskimi?

Bernabé odpowiedział śmiejąc się:

— Do tej partji, która płaci, mój przyjacielu!...

. . . .

Skoro noc zapadła, Gallehaut wyszedł z Troilusem i skierowali się do miasta Bastylli. Kiedy zbliżyli się do szarych murów, Troilus, głosem nieco stłumionym, zapytał przyjaciela.

— Przedsięwzięcie nasze możemy życiem przepłacić, a ja chcę przedtem wiedzieć jedną twoją tajemnicę.

— Mów, Troilusie, nie mam dla ciebie tajemnic.

— Czy masz portret Marceliny?

— Ja?... Nie...

— Zatem... ten medalion, który nosisz na piersiach, lecz który widuję często w nocy, kiedy śpisz...

— To jest talizman...

— Który pochodzi od kobiety kochanej?

— Ach! nie!... Nie jestem na tyle szalony, żeby kochać królowę.

— Królowę! — szepnął Troilus.

— Katarzynę Medicis! Wydarłem jej prawie tę miniaturę, w nocy pamiętnej, kiedy uciekałem z Artenay... Ale co tobie?... Tak okrutnie zbladłeś?

— Przekleństwo! to straszne! Dawno już widziałem ten portret i nazwij to szaleństwem, jeżeli chcesz, kochałem go... Zazdrosny byłem o ciebie! Te oczy, które prawie co noc się wpatrywałem, spokój mi zakłócały. A kiedy dowiaduję się, że ty nie kochasz tej kobiety, że mogę, nie zdradzając naszej przyjaźni, oświadczyć jej miłość moją, dowiaduję się jednocześnie, że to jest matka króla!... Przekleństwo!... Taka miłość zabija człowieka...

— Po co ta rozpacz? — odparł Gallehaut, który niczemu się nie dziwił. — Ocalmy najpierw widama... A potem... Włoszka zdolna do wszystkiego!... Nie trać nadziei.

Przyszli do Bastylli. Chodzili w niedużej odległości od wysokich murów, starając się znaleźć, według udzielonych im wskazówek przez księcia Kondeusza, położenie dziedzińca, na który wyprowadzano widama. Straże spostrzegły ich i krzyknęły: oddalili się i czekali, aż czarniejsza noc zapadnie.

Czołgając się po brzegu fosy, dotarli wprost do otworu, którym odpływały wody z więzienia.

— Tędy się przedostaniemy — rzekł Piękny Paź. — Ty zostań na straży, ja obejrzę bliżej przejście, które wskazał nam książę.

Wszedł w wodę, płynął bardzo cicho i dopłynął do sklepienia wznoszącego się na dwie stopy ponad poziom fosy. Wsunął się w to sklepienie, mając prawie do szyi błotnistą wodę i dotarł do drzwi z krat żelaznych.

— Takie silne drzwi w kanałach! Więźniowie jego królewskiej mości starannie są strzeżeni. Na szczęście mamy czem je wyłamać.

Ostrą piłką przepiłował kilka krat, aby przesunąć rękę, znalazł zamek i kiedy go odjął, drzwi z łatwością obróciły się na zawiasach. Piękny Paź poszedł dalej. Kanał dochodził do dziedzińca, zasadzonego kilkoma nędznemi drzewkami — było to miejsce przechadzki więźniów. Piękny Paź ułożył od razu w głowie plan ucieczki:

— Przygotować konie przy bramie św. Antoniego... Trochę śmiałości... Kilka pchnięć sztyletem... I niech żyje książę Kondeusz! Nasza misya będzie wykonana!

Powrócił do Troilusa; a idąc z nim razem z powrotem pod „Kapłona Gaskońskiego“, oświadczył swemu przyjacielowi, iż to jest szaleństwem zapalać się tak do portretu; lecz Troilus odpowiedział:

— Nie dziwię! kocham ją!

— Więc nie powinieneś się przykładać do oswobodzenia tego widama, którego Katarzyna kochała? — zauważył Piękny Paź ze śmiechem.

— Nie mów mi o przeszłości tej kobiety, Gellehaut! Zapomniam, czem ona była... Kocham ją i nie mam innego pragnienia jak służyć jej i umrzeć dla niej...

— No! — rzekł Piękny Paź z filozofją — pierwszy to raz Włoszka wznieciła taką bezinteresowną miłość.

— Miłość beznadziejną! — wyrzekł Troilus głosem grobowym.

— A dlaczego? Czyś nie taki sam dobry szlachcic, jak ten widam, którego mamy wyswobodzić... Przypomnij sobie, Troilusie, że wszystko jest możebne na dworze Walezyuszów!

. . . .

Dwa dni potem, o wschodzie słońca, podczas kiedy na szańcach zmieniano straże, a gubernator Bastylli, pan de Persan, wydawał rozkazy załodze, Piękny Paź i jego przyjaciel zajęli swe stanowiska. Gellehaut chciałby był zająć niebezpieczniejsze, na przodzie, lecz Troilus nie dał mu, mówiąc:

— Chcę pierwszy zobaczyć tego widama.

Troilus ukrył się w samym dziedzińcu, wśród kępy nędznych drzew maskujących wejście do kanału. Gellehaut czekał poniżej. Nikt ich nie spostrzegł. Czyż można było podejrzewać, aby tak śmiały krok wykonano w dzień biały? Około godziny dziewiątej otworzyły się drzwi dziedzińca, ukazało się dwóch ludzi, poprzedzających więźnia o twarzy szlachetnej.

Widam — mruknął Troilus.

Żołnierze stanęli w kącie dziedzińca, zostawiając więźniowi swobodę spacerowania.

Nieszczęśliwy hrabia przeszedł kilka razy obok grupy drzew, potem usiadł na ławce tuż stojącej.

Wtedy usłyszał poza sobą głos bardzo cichy:

Panie, czy mnie słyszysz?

Po chwilowem zmieszaniu, widam zakrył ręką usta i zapytał:

— Przychodzicie mi na pomoc?

— Tak.

Jak się nazywasz?

Nieznasz mnie panie.

Kto cię przysyła?

Książę Kondeusz.

Widam podniósł się, a zbliżywszy się do żołnierzy, przekonał się, że zajęci byli grą w kości. Powrócił usiąść pod drzewami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) Widam, dzierżawca dóbr biskupich z obowiązkiem bronienia ich przed nieprzyjacielem.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc	ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9 45 noc)	6·10	8 50	1·35*	5 45	8 40*	do Krakowa (8 40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6 30	10·50, 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2 35*	5·40	10 30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3 12	7 40	2·20*	5 17	10·12	„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·33	11·25
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10 25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2 35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Rzeszowa		11·45				do Rzeszowa			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11 55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	●9·55	2 45*	6 10	10·40
z Chodorowa Podwysokiego					10·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2 45*		2·51
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3 05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9 10		7 00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9 10††
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1 25††	3·15	6·18◆	3 35§§
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8 50	do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10 10	2·15*	7·48	3 26
z Zimnej Wody 7·10 r.	6 10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 3·20°	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnelzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; * od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.